Nr. 332. We Lwowie Czwartek dnia 29 Listopada 1888. Rok XXI.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Zmiany w Rumunji.

Lwów 28. listopada.

Z precyzją i szybkością godną podziwu dokonała się w Rumuji przemiana częściowa gabinetu, która bardzo doniosłego może być wpływu nietylko dla samej Rumunji i jej spraw wewnętrznych, ale także nie obojętną pozostanie dla jej stosunków zewnętrznych. Była to zmiana, wynikła jak zwykle z przesilenia, które tylko dzięki interwencji króla i ustępstwom, poczynionym z jego strony, tak szybko zostało załatwionem — czy z zupełnem jego zadowoleniem, to już inne całkiem pytanie. Historja powstania i przebiegu przesilenia oraz wynikłej zeń rekonstrukcji gabinetowej może być tego dowodem, że król Karol nie wiele ma powodów cieszyć się nowemi akwizycjami ministerjalnemi.

Podczas ostatnich wyborów parlamentarnych złączyło się stronnictwo młodokonserwatywne, które na wiosnę roku bieżącego objęło spuściznę rządową po stronnictwie narodowoliberalnem ze stronnictwem starokonserwatywnem i wyszło zwycięzko z wyborów. Stronnictwo narodowoliberalne upadło. Zjednoczone stronnictwa konserwatywne jakoś nie długo cieszyły się swoim związkiem. Gdy się zwycięzcy zeszli w parlamencie, powstała natychmiast między niemi kłótnia wcale zażarta, komu właściwie należy się dank zwycięstwa. Starokonserwatyści utrzymywali, że młodokonserwatywni kandydaci tylko ich poparciu i ich głosom zawdzięczają wybór i zwycięstwo; rząd zaś twierdził, że to wyłącznie jego program reform zewnętrznych zjednał mu opinję kraju i głosy wyborców. Spór ten, na razie czysto akademicki, przybrał wkrótce znaczenie praktyczne — gdy przyszło do wyboru prezesa w senacie i w izbie deputowanych. W senacie kandydował ze strony rządu na krzesło prezydjalne Kreculescu, były poseł rumuński w Petersburgu, ze strony starokonserwatystów jenerał Florescu. Obydwa stronnictwa trwały silnie przy swoich kandydatach — zdaje się w zamiarze spróbowania swych sił. Próba wypadła na niekorzyść rządu. Kandydat starokonserwatywny został prezydentem senatu. To samo byłoby się zapewne powtórzyło przy wyborach prezydjalnych w izbie deputowanych—gdyby rządowi młodokonserwatyści byli wytrwali przy pierwotnie powziętym zamiarze. Nauczeni jednak smutnem doświadczeniem zaniechali głosowania za własnym kandydatem i oddali sami głosy swoje na przywódcę klubu starokonserwatystów Łazarza Catargiu.

W obec takiego stanu rzeczy młodokonserwatyści musieli naprawdę pomyśleć o sojuszu po wszelkiej formie ze starokonserwatystami. Żądania postawione przez starokonserwatystów były dość twarde. Rząd nie chciał się pierwotnie zgodzić na nie. Król jednak interwenjował i kompromis przyszedł do skutku. Nastąpiła częściowa rekonstrukcja gabinetu — do którego weszli aż trzej reprezentanci starokonserwatystów: jenerał Mano został ministrem wojny, Vernescu ministrem sprawiedliwości, a Lahovary ministrem rolnictwa. Że zmiana taka jest więcej niż osobista, to łatwo zrozumieć, jeżeli się zważy na przeszłość i stanowisko zajmowane przez stronnictwo starokonserwatywne, do którego najwybitniejszych reprezentantów należą właśnie trzej nowi ministrowie króla rumuńskiego.

Gdy stronnictwo młodo-konserwatywne objęło spuściznę po stronnictwie narodowo-liberalnem, obiecało w mowie tronowej, wygłoszonej wówczas przez króla, cały szereg reform społecznych, prawnych i ekonomicznych. Na pierwszym planie stała regulacja waluty, reforma stanu sędziowskiego, poprawa losu niższego kleru, a przedewszystkiem usunięcie powodów ostatnich rozruchów chłopskich i usunięcie nędzy stanu wieśniaczego. Dotychczas naturalnie zamało było czasu na spełnienie tych obiecanych reform. Czy będzie go dość teraz po rekonstrukcji gabinetowej, kiedy teki sprawiedliwości i rolnictwa w rękach staro-konserwatywnych, na to pytanie nie mogą jeszcze nawet sami młodokonserwatyści odpowiedzieć. Rzeczą pewną jest tylko, że ministrom staro-konserwatywnym na wszelki sposób mniej zależy na wykonaniu obietnic, danych w mowie tronowej przez ministerstwo młodo-konserwatywne, aniżeli pierwszym jej autorom.

Ważniejszem jednak jeszcze pytaniem nad te reformy wewnętrzne jest kwestja, jak się ułożą stosunki zewnętrzne Rumunji w obec faktu, że stronnictwo starokonserwatywne stało się tak ważnym czynnikiem w jej życiu politycznem. Stronnictwo to zwane inaczej bojarskiem, złożone jest w przeważnej części z wielkich i bogatych posiadaczy ziemskich i hołdowało pod względem politycznym idei panslawizmu, a raczej panrusycyzmu. Sympatyj tych rosyjskich bojarowie rumuńscy nigdy się nie zapierali — tak samo jak się nigdy nie z taili swojemi przekonaniami antidynastycznemi. Pojmujemy bardzo dobrze, ile to walk kosztować musiało króla Karola, nim się zdecydował na przyjęcie do rady koronnej reprezentantów takiego stronnictwa, pojmujemy też, że od chwili, w której staro-konserwatyści biorą bezpośredni i czynny udział w rządach — oględniejszymi będą w wypowiadaniu wszystkich swoich przekonań, ale, że wpływ tej najnowszej zmiany gabinetowej może być dla stanowiska Rumunji na zewnątrz bardzo doniosłym, to prawie pewna.

Korespondencje.

Wiedeń 26. listopada

(Wieczór Mickiewiczowski. — Niemiły referent. — Z Koła polskiego. — Trzeci wiec polski).

Telegraficznie przesłałem wam dość wyczerpujące sprawozdanie z obchodu Mickiewiczowskiego, nie pozostaje mi jak tylko uzupełnić je w niektórych szczegółach. Zaczynam od publiczności. Sala towarzystwa muzycznego była tym razem przepełniona, „elita“ kolonji polskiej pospieszyła na obchód, ale niestety tylko „elita!“ Z całej masy zamieszkałych tu rękodzielników i przemysłowców zauważyłem ledwie kilku i to takich, których w ogóle nie braknie na żadnym narodowym obchodzie. Widocznie akademickie towarzystwo nie potrafiło zbliżyć się do rękodzielników, nie potrafiło zespolić się z nimi w narodowej pracy na obczyźnie. Inaczej wytłumaczyć sobie tego nie mogę, bo obojętności dla spraw narodowych nikt świadomy stosunków naszej kolonji, rzemieślnikom polskim zarzucić nie może—wszakże na obchody i zgromadzenia urządzane przez „Zgodę“ i „Pracę“ jawią się wszyscy jak żołnierz do apelu. Ogólnie zauważono też nieobecność posłów Niemczynowskiego i Orzechowskiego i ogólnie opowiadano sobie, jakoby pan Orzechowski nie otrzymać miał zaproszenia, co i pana Niemczynowskiego spowodować miało do usunięcia się. Nie wiem, ile w tej pogłosce prawdy, szczerze pragnąłbym żeby jej było jak najmniej, bo umyślne pominięcie p. Orzechowskiego, tem mniej wydaje mi się prawdopodobnem, iie że na czele „Ogniska“ stoi człowiek tak wytrawny i dojrzały jak dr. Kłobukowski. Być zresztą może, że zaproszenie dla p. Orz. ugrzęzło gdzieś pomiędzy „Ogniskiem“ a—sekretarjatem Koła, któremu wszystkie zaproszenia doręczano.

Jeżeli z jednej strony niemile uderzał brak naszej demokracji, to z drugiej nie mniej przykre wrażenie sprawiała nieobecność wszystkich dygnitarzy, reprezentowanych tylko przez rodzinę płci pięknej. Panowie ci widocznie nie mogą jeszcze zrozumieć, że polskie obchody dawno już straciły cechę demonstracyj rewolucyjnych, nie mogą zrozumieć, że uczczenie pamięci wielkiego wieszcza nie uchybiłoby nawet — ukoronowanym, nie mogę zrozumieć wreszcie, że absentując się przy podobnym obchodzie uwłaczają swemu narodowi, który ma prawo domagać się, ażeby ci z pomiędzy niego, których los wyniósł na wysokie stanowisko, nie zapierali się przy każdej sposobności łączności duchowej z nim. Na obchody na cześć Getego i Szyllera nie waha się pójść żaden Niemiec, chociażby z książęcą, a nawet królewską koroną, czyż Mickiewicz wydaje się tym panom mniej „salonfähig“?

Braku lojalności ze strony młodzieży polskiej obawiać się zaprawdę nie mają powodu, to cośmy wczoraj słyszeli było tak strasznie lojalnie, tak dyplomatyczne i tak — bezbarwne, że nie obraziłoby uszu żadnego hofrata.

Powtarzam, że wyrzuty moje odnoszą się tylko do samych dygnitarzy, rodziny ich bowiem jawiły się jak zwykle w komplecie. Z Koła polskiego przybyło około 15 posłów, nie o wiele więcej bywa ich na posiedzeniach. Książę Jerzy Czartoryski i p. Abrahamowicz przybyli z rodzinami.

Główną część programu wypełniło małżeństwo Tyberg-Paltinger, zbyt dobrze znacie tę sympatyczną parę artystyczną, żebym potrzebował obszernie rozpisywać się o niej. Wspomnę tylko, że pan Tyberg zdobywa sobie tu coraz szersze uznanie, a pani Wanda — która nawiasowo mówiąc — prześlicznie wczoraj wyglądała — z wielkiem powodzeniem urządziła tu własny koncert.

Pianistka panna Więckowska, jest uczennicą Leszytyckiego i to jedną z lepszych jego uczennic, nie jest to dyletantka, ale skończona artystka.

Młody tenor p. Guszalewicz, posiada głos rzewny, jak najbardziej liryczny, w wysokich tonach silny i dźwięczny, w ogóle jednak za mało jeszcze wyrobiony.

Pani Vincenti z Warszawy, kształci się tu na śpiewaczkę i ma już nawet podobno zapewnione engagement za granicą, nie dawno temu z okazji występu w sali Börsendorfera, doznała bardzo pochlebnej krytyki ze strony dzienników niemieckich.

O barytonie panu Bernardzie i o jego pięknym talencie wspominałem już w *Dzienniku* kilkakrotnie.

Na zakończenie dodać mi jeszcze wypada, że w kilku tutejszych dziennikach, pojawiła się bardzo korzystna ocena naszych artystów i ich występu na wczorajszym obchodzie.

Szczęście to dla nas niemałe, że rzesza artystyczna czyni co może, ażeby zdobyć dla nas poważanie i sympatje u Niemców, bo politycy nasi czynią co mogą, ażeby nas tych sympatyj i tego poważania pozbawić. Ot i teraz: potrzeba referenta w izbie dla ogólnie niemiłej sprawy, dla rozporządzenia ministerjalnego, którem przedłużono ustawę przeciw nieistniejącym anarchistom. Kto może wykręca się jak Smolik sianem; czescy członkowie komisji odwołują się na to, że w zeszłym roku jeden z nich sparzył się już na tym niemiłym referacie, Słoweniec Hren twierdzi, że będąc urzędnikiem sądowym i to w okręgu ustawą wyjątkową objętym, na żaden sposób referatu przyjąć nie może, posłowie z mniejszości oczywiście referować nie mogą przedłożenia, przeciw któremu głosują. Więc cóż? Niech referuje Polak — mówią — i rzeczywiście, jak mi zapewniano, jeden z polskich członków komisji zgodził się już na objęcie referatu. Co się przytem oberwie całemu Kołu ze strony skrajnej lewicy, z góry już przewidzieć można, tak samo, jak kiedy zeszłego roku jeden z posłów podolskich zachciał koniecznie *enfomer une porte ouverte* i wybrał się z obroną jednego fideikomisu, któremu z żadnej strony żadne nie groziło niebezpieczeństwo.

Wczorajsze moje sprawozdanie z Koła polskiego uzupełnić muszę jednem zastrzeżeniem, mianowicie, że Koło uchwalając głosowanie za nieznacznem podwyższeniem budżetowej kwoty dochodu z podatku wódczanego, kierowało się wyłącznie twierdzeniem Niemców, iż w ich prowincjach konsumcja się nie zmniejszyła i że to w przemówieniach wyraźnie zaznaczonem zostało.

Zastrzeżenie to uważam za konieczne, ile że tutejsze dzienniki podchwyciły już tę uchwałę i uważając ją za przyznanie, jakoby w Galicji konsumcja się nie zmniejszyła, pytają za co właściwie właścicielom propinacyjnego prawa, wypłacić się ma odszkodowanie?

Rzecz prosta, że w krajach, gdzie napojem głównym jest wino i piwo, drobne podwyższenie ceny nie wstrzyma nikogo od kieliszka wódki, ale z tego wnioskować nie można o Galicji, gdzie wódka konsumowaną bywa w większej ilości i to przez klasę najuboższą.

W końcu donoszę wam jeszcze, że trzeci wiec polski, na którym omawianą będzie kwestja urządzenia tu wystawy przemysłu polskiego, odbyć się ma dnia 2. grudnia. Przeciw temu terminowi oświadczyła się cała rozważniejsza część naszej kolonji, wychodząc ze stanowiska, że urządzenie wiecu w dzień jubileuszu cesarskiego najmniej jest odpowiedniem i wyglądać może albo na niewczesną lojalność z powodu, że na życzenie cesarza wszelkie nawet najbardziej mgliste obchody zostały zaniechane, albo co gorzej na demonstrację.

Niestety głową muru nie przebije, panowie z komitetu wykonawczego utrzymują, że im spieszno i nie chcą odroczyć terminu. (*Ad.*

Wilno 20. listopada.

(Usunięcie Polaków z urzędów marszałkowskich. — Pan Kochanow i zięć jego Saburow.—Kochanow wierzycielem Polaka.)

Polityka rusyfikacyjna na Litwie jest stosowaną z jednakową wytrwałością. Zdawałoby się, że czas już wielki po temu, ażeby zaciekłość względem nas nieco zmiękła, aby przejrzano oczami własnemi, bez okularów stronniczości. Niestety, nie ma tu ludzi, którzyby pragnęli zgody obu narodów i którzyby uprawiali politykę pojednania. Niszczyć wszystko, co tylko trąci chociaż odrobiną polskości — oto godło miłości braterskiej, w imię której każdy nawzajem prześciga się, marzy i śni o dostojeństwach i orderach. Dla dopięcia ambitnych zamiarów w naszym kraju najdogodniejszem polem jest polakożerstwo. Nienawidzić Polaków a prześladować wszystko co polskie wystarcza, by zdobyć stanowisko, uznanie władz wyższych, zaszczyty, wreszcie.... majątek. Bo któryż z tych panów nie jest pomnym o kieszeni własnej? Łapownictwo obok polakożerstwa idą w parze i dla tego nieraz za pieniądze można to zdobyć, o czem postępując prawnie nie możnaby nawet marzyć.

Najnowszym tryumfem pana Kochanowa, jak donoszą do *Dzien. Pozn.*, jenerał-gubernatora wileńskiego jest uzyskanie prawa usunięcia marszałków szlachty narodowości polskiej z zajmowanych przez nich posad. Trzeba wiedzieć, że na liście urzędników Polaków na Litwie dotąd jedynie widnieli marszałkowie — resztę zastąpiono wszystkich przybyszami z nad Wołgi. Urzędy marszałków do roku 1863 były obsadzane przez wybory, gdy odtąd mianowano z urzędu. Marszałkowie Polacy nie pobierali nigdy pensji, dlatego też urząd takowy pozostawał w ręku obywateli miejscowych. Wreszcie wynaleziono sposób przywabiania Rosjan na posady marszałków. W niektórych powiatach z sum obywatelskich nakazano wypłacać mianowanym marszałkom pochodzenia rosyjskiego po rs. 3000 rocznej pensji. Pokaźna ta pensyjka obok uprzywilejowanego stanowiska miała magnes nieomylny. Stało się dziwo dotąd nieznane. Na stanowiskach marszałków szlachty polskiej zasiedli z pochodzenia „mużyki“ rosyjscy, lub co najwyżej mieszczanie urzędnicy.

W trzech guberniach, mianowicie: wileńskiej, kowieńskiej i grodzieńskiej w ostatnich czasach było 22 marszałków narodowości polskiej. W innych guberniach litewskiej jak w mińskiej, witebskiej i mohylowskiej Polaków już dawno wszystkich usunięto, zastępując ich karjerowiczami rosyjskimi. Odtąd rozpoczęły się nadużycia służbowe, w następstwie których odbyło się sporo procesów kryminalnych. Marszałek powiatowy jest zarazem przewodniczącym w komitecie poboru wojskowego. Otóż marszałkowie Rosjanie znaleźli tu szeroki teren do popisu; łapownictwo szeroko się rozwinęło. Za rs. pięćdziesiąt do pięciu set, względnie do zamożności zapisanego do poboru, zostawał on uwalniany.

Piękna działalność marszałków — Rosjan bynajmniej nie zniechęciła p. Kochanowa do całkowitego obsadzenia marszałkowskich urzędów swymi pobratymcami. Oto zostało wydanem rozporządzenie, iż odtąd wszyscy marszałkowie narodowości polskiej mają podać się do dymisji dobrowolnie. Stał się atoli całkiem nieprzewidziany wypadek.

Marszałek kowieński p. Stanisław Pusłowski w odpowiedzi na cyrkularz p. Kochanowa, powiadomił go, iż nie uważa za potrzebne podawać się do dymisji. Ztąd wyszedł cały zatarg, aż wreszcie p. Pusłowskiemu przesłano dymisję, zaznaczając, że takowa daną mu została w skutek jego żądania,

ZAPOMNIANY.

WSPOMNIENIE W LISTOPADOWĄ ROCZNICĘ.

„Cóż nam przyniósł tyloletni rozlew krwi?“ — mówił Dąbrowski na śmiertelnem łożu.—„Męstwo żołnierza wsławiło wodzów, ale jakiż wydało owoc dla narodu? Czegoż jeszcze spodziewać się możem, a czegoż obawiać się nie mamy? Któż z was nie drży na los, który ostatek ten ojczyzny spotkać może. A możesz być inaczej, kiedy nie ma ściślejszego węzła, któryby wszystkie części połączył... Słabi, bo niezjednoczeni poddać się zawsze musicie warunkom, jakie wam gwałt narzuci“...

Słowa te gasnącego twórcy legionów były jego testamentem politycznym, stały się pierwszym posiewem listopadowej rewolucji. Szalony brat carski, otoczony zgrają szpiegów i siepaczy, deptał nogami konstytucję Królestwa Kongresowego. Wojsko, bezpośredniej jego poddane władzy, najsurowszego doznawało ucisku.

Tu też na lat jedenaście przed wybuchem powstania wyłoniło się pierwsze sprzysiężenie mające na celu zrzucenie nienawistnego jarzma. Twórcami spisku byli: Walery Łukasiński, major słynnych czwartaków i sędzia Machnicki, którzy do pomocy przybrali sobie kapitana Dobrogojskiego i adwokata Szredera.

Wolne mularstwo dozwolone było jeszcze wówczas w Królestwie (w r. 1819), od niego więc zapożyczyli się spiskowcy w rytuał i obrzędy, zakładając stowarzyszenie wolnego mularstwa narodowego. Polak miał być bratem tylko dla Polaka, śmierć prawego Hirama wyobrażała rozbiór ojczyzny, a obowiązkiem dzieci Hirama było walczyć z nieprzyjaciółmi, którzy tron jego posiedli. Wiara w zmartwychpowstanie Hirama była symbolem wskrzeszenia ojczyzny.

W zimie 1819 r. zawiązanie stowarzyszenia było dokonanem. Obejmowało ono cztery stopnie. W pierwszym była mowa tylko o filantropji, o wspieraniu biednych wojskowych, ofiar ostatniej wojny — w drugim i trzecim o propagandzie narodowej. Dopiero w czwartym stopniu, do którego należeli sami założyciele, mówiono otwarcie o niepodległości ojczyzny. Duszą tego związku był Łukasiński, obdarzony niezwykłą przenikliwością umysłu i przekonywującą wymową. W stolicy wspierali go Węgrzecki i Kozakowski, na prowincji, a głównie w Kaliszu Cichowski i Dobrzycki; w Poznańskiem pracował w tym duchu Ludwik Szczaniecki. Sprzysiężenie robiło szybkie postępy, zwłaszcza w kołach wojskowych.

Zniesienie lóż wolnomularskich, a oraz wyrodzenie się wolnomularstwa narodowego w Wielkopolsce, gdzie takowe przeobraziło się w związek kosynierów, zniewoliło Łukasińskiego do reorganizacji sprzysiężenia. Udając pozornie uległość dla carskiego zakazu rozwiązał Łukasiński kapitułę naczelną wyłączywszy z niej poprzednio mniej wytrwałych i trwożliwszych członków. Zreorganizowany spisek przyjął formę karbonaryzmu.

W kwietniu 1821 roku przybył do Warszawy wysłany przez Wielkopolan jenerał Umiński. Zapoznawszy się z Łukasińskim nalegał na niego i jego towarzyszy, by celem łącznej akcji z Wielkopolską działali energiczniej naznaczając bliższy kres swych działań. Po pierwszej schadzce w Łazienkach nastąpiła druga w liczniejszem gronie na Bielanach, w dniu trzeciego maja. Był na niej świeżo pozyskany dla związku Prądzyński. On to zatknął w ziemię swój pałasz, na który zgromadzeni złożyli przysięgę według roty odczytanej przez Teodora Morawskiego, redaktora *Orła białego*. Przyrzekali w obliczu Boga i ojczyzny życie i mienie poświęcić dla odzyskania jej niepodległości, zgładzać jej zdrajców i nieprzyjaciół, a w razie odkrycia spisku raczej życie postradać niż wydać jego tajemnice. Jeźliby który złamał zaprzysiężony obowiązek, miała go jako zbrodniarza ukarać śmierć najokropniejsza, imię jego miało być przeklęte, a ciało dzikim zwierzętom rzucone na pastwę...

Wieczorem tegoż dnia odbyto w mieście naradę. Przewodniczył Umiński, a brali w niej udział nietylko reprezentanci warszawskiego garnizonu, lecz także znaczna ilość posłów. Po długich a żywych rozprawach zgodzono się na ustanowienie prowizorycznej władzy centralnej, w skład której weszli: Łukasiński, Machnicki, Kozakowski, Wierzbołowicz, Prądzyński, Szreder i Morawski. Władza ta kierować miała działalnością związku, który obejmował cały obszar ziemi dawnej Rzeczypospolitej, podzielony na siedm prowincyj. Prowincje dzieliły się na obwody, te zaś składały się z gmin, z których każda nie więcej jak dziesięciu miała liczyć członków. Porozumienie z władzą centralną odbywało się za pośrednictwem naczelników prowincyj. Nowe to sprzysiężenie przybrało nazwę „Narodowego towarzystwa patrjotycznego“, a przodownictwo w niem zamierzano ofiarować bawiącemu w Dreznie Kniaziewiczowi.

W pierwszych trzech miesiącach organizacja towarzystwa rozkrzewiała się bardzo energicznie. W rok później samych naczelników gmin liczono 5000. Na Podolu, Wołyniu i Ukrainie ruch panował najżywszy. Uzbrajały się tajemnie dwory szlacheckie. Zakupioną broń zakopywano w ziemi, gromadzono służbę, konie i przybory.

Wybuch rewolucji w Neapolu wzbudził nadzieję europejskiej wojny.

Spiskowcy warszawscy poczęli się śmielej poruszać. Rozeszła się pogłoska, że Jermołow na czele stutysięcznej armji rosyjskiej ruszyć ma do Włoch. Oczekiwano tylko przejścia tych wojsk przez granicę Królestwa, by podnieść rewolucję. Czujne oko szpiegów Konstantego zauważyło ruch podejrzany w samejże stolicy.

Łukasiński został zawezwany do Belwederu, gdzie już oddawna był w niełasce, gdyż jako członek sądu wojennego, nie chciał podpisać narzuconego temuż przez w. księcia wyroku. Uwolniony na razie dla braku dowodów, przeniesiony został za karę do Krasnegostawu pod czujny dozór księcia Wirtembergskiego. Wydalenie Łukasińskiego z Warszawy było wielką klęską dla spiskowych — reszty dokonała zdrada.

Niejaki Karski, oficer, przyjęty niebacznie do związku i wysłany do Paryża, wydał za powrotem do kraju papiery, kompromitujące członków centralnej władzy. Zeznania Skrobeckiego, adjutanta Haukego, i byłego pułkownika Szneidera, który oskarżony o wielożeństwo, pragnął okupić w ten sposób bezkarność swej zbrodni, potwierdzały w zupełności doniesienie Karskiego.

W maju 1822 r. rozpoczęły się aresztowania. Łukasińskiego porwano z Krasnegostawu, resztę członków komitetu aresztowano w Warszawie. Na pomieszczenie ich czekało już tajne więzienie stanu, urządzone staraniem w. księcia z klasztoru Karmelitów na Lesznie. Wyjęte z pod dozoru władz sądowych i policyjnych, pozostawało pod komendą jenerała Kołsakowa, jednego z rosyjskich adjutantów Konstantego. Tu pomieszczono uwięzionych, których grono powiększyli niebawem aresztowani w Kaliszu: Dobrzycki, Dzwonkowski, Zyc i kilku innych.

Wdrożono przeciw nim śledztwo, które powierzono komisji nadzwyczajnej, złożonej z Polaków i Rosjan. Chciano w ten sposób naśladować teorję głoszoną przez publicystyke na Zachodzie o dopuszczalności cudzoziemców w sądach karzących zbrodnię stanu! Z Polaków zasiadały w tej komisji osobistości duszą i ciałem zaprzedane W. księciu. Dwa lata trwało śledztwo. Ciemnica, głód, pragnienie i kije były to jeszcze najłagodniejsze środki użyte przez inkwirentów w celu wydobycia zeznań od obwinionych. Resztę mąk zataiły mury więzienia...

Zyc i Dzwonkowski chcąc kres położyć tej męczarni w kaźni odebrali sobie życie. Od reszty uwięzionych, gdy opuszczali karmelickie więzienie, pobrano rewersy, iż nie będą głosić, jak się z nimi obchodzono podczas śledztwa...

Do sądu na obwinionych powołano jenerałów Haukego i Blumera, pułkownika Skrzyneckiego i kilku innych oficerów.

Na ławie oskarżonych zasiedli wraz z Łukasińskim Dobrogojski, Dobrzycki, Koszucki, Machnicki i Szreder. Dodani im z urzędu obrońcy otrzymali najsurowszy zakaz podnoszenia zarzutu niewłaściwości sądu, jakkolwiek w liczbie obwinionych były osoby stanu cywilnego nie podlegające władzy wojskowej. Zarazem rozpuszczono pogłoskę, że jakikolwiek wyrok zapadnie, oskarżeni będą ułaskawieni przez króla, a sędziom zalecono najsurowszy wymiar kary — dla przykładu. Sąd wojenny skazał Łukasińskiego na dziewięć lat do robót publicznych, Dobrogojskiego i Dobrzyckiego na lat sześć, wszystkich trzech nadto na utratę stopnia oficerskiego, czci i szlachectwa. Jeden tylko znalazł się człowiek w gronie sędziów, który zaprotestował przeciw wyrokowi. Był nim Skrzynecki.

Wyrok przedłożono do aprobaty carowi, który w niewyczerpanem swem miłosierdziu zniżył karę Łukasińskiego na lat siedm, Dobrogojskiego i Dobrzyckiego na cztery lata. Treść wyroku trzymano w tajemnicy przed skazanymi aż do dnia egzekucji.

W dniu 2. października 1824 roku zjawił się w kaźni u Karmelitów pułkownik Aksamitowski wraz z całym sztabem i z audytorem, który odczytał skazanym wyrok z tym dodatkiem, że wykonany zostanie natychmiast. Wszystkich trzech przybrano w paradny uniform oficerski i przy odgłosie bębnów wyprowadzono na plac Krasińskich.

Cały garnizon warszawski złożony z pułków polskich i rosyjskich tworzył na placu czworobok w środek którego wprowadzono skazanych. Za nimi postępował komendant placu, audytor, sztab — i kat z oprawcami. Za czworobokiem czekały już trzy kibitki wraz z żandarmami. Trzykrotnie uderzono werbel w bębny i audytor podniesionym głosem odczytał powtórny raz wyrok. Potem przystąpił do skazanych kat. Naprzód obdarł im szlify i cisnął na ziemię, potem nad głową każdego złamał szpadę, później zdarł z nich mundury — wreszcie uderzył każdego w twarz!... coraz zrzucając z ręki rękawiczkę i kładąc świeżą na znak odjęcia skazanym czci i szlachectwa...

Następnie oprawcy zarzucili na Łukasińskiego i jego towarzyszów aresztanckie szynele, a kowale zakuli ich w kajdany. Na ostatek oprowadzono wszystkich trzech przed frontem czworoboku, poczem wsadzono ich na kibitki, które z kopyta ruszyły ku mokotowskim rogatkom.

Egzekucja ta wywarła przygnębiające wrażenie na wojsku i na całej publiczności, która tłocząc się za żołnierskim kordonem w ponurem milczeniu spoglądała na kaźń swych męczenników. Nawet Rosjanie z pułków litewskiej gwardji oburzeni byli tem okrucieństwem.

Tymczasem skazanych unosiły chyże kibitki w stronę Zamościa, który był Bastylją królestwa.

Twierdza wzniesiona przez wielkiego hetmana służyła Konstantemu za więzienie dla wojskowych i przestępców stanu. Silny garnizon strzegł tych nieszczęśliwych, którzy po nocy spędzonej w dusznej kazamacie o głodzie i chłodzie pędzeni byli do sypania fortecznych szańców. Nie mieli odpoczynku nawet w niedziele i święta; słota ni mróz nie stanowiły dla nich żadnej przeszkody. Okradani przez komendanta na żywności i odzieniu, które cudem prawie trzymało się na ich plecach, zakuci w ciężkie kajdany, zdani byli na łaskę i

a p. Kochanow przywoławszy go do siebie natarł mu uszy, grożąc karą administracyjną.

Jako pretekst do usunięcia Polaków z urzędów marszałkowskich p. Kochanow podaje, iż mają oni mieć wpływ ujemny na lud, albowiem w skutek nowego prawa, marszałkowie zasiadają w komitetach włościańskich.

Godnem jest zaznaczenia, iż p. Kochanow jest człowiekiem ubogim, lubo na zajmowanem stanowisku mógł już dotąd zrobić spory majątek. Jest pewnikiem niemal, że człowiek ten dotąd był obcym braniu łapówek, chociaż innym nie przeszkadzał tego czynić. Z tego względu nie małą sensację zrobiła wiadomość, iż p. Kochanow poszedł po rozum do głowy, a wymyślając na Polaków, udał się do jednego z nich... o pożyczkę. Przed paru laty p. Kochanow wydał za mąż córkę za oficera artylerji p. Saburowa. Człowiek ten zapragnął nabyć w powiecie nowogrodzkim guberni mińskiej dobra ziemskie, udał się tedy do teścia o pomoc materjalną. Czuły ojciec, jakim jest jenerał Kochanow dla swych dzieci, uległ prośbom, a udał się o pożyczkę do jednego z polskich magnatów.

Ma się rozumieć, żądana suma niezwłocznie została mu doręczoną, lecz zachodzi w danym wypadku kwestja, czy też istotnie pożyczka zaciągnięta u znienawidzonego Polaka może być uważaną za pożyczkę.

O polityce wewnętrznej hr. Taaffego.

Polemika między *Pester Lloydem* a *Vossische Ztg.*, rozpoczęta na punkcie wewnętrznej polityki gabinetu hr. Taaffego ciągnie się dalej. Na artykuł *Pester Lloyda*, *Voss. Ztg.* nie pozostała dłużną odpowiedzi; choć już uznała słuszność argumentacji przeciwnika, cofając się rzuciła kilka cierpkich słów krytyki o braku harmonji między wewnętrzną a zewnętrzną polityką Austrji. Przeciw temu wystąpił ostro *Pester Lloyd*, a zastrzegając się u wstępu, że z zasady nie miesza się on w wewnętrzne sprawy Przedlitawji, przedewszystkiem stwierdza, że przez zamianowanie hr. Schönborna ministrem sprawiedliwości, gabinet hr. Taaffego bynajmniej nie zmienił programu. W wykonaniu życzeń monarchy wytyczną tego programu jest ułagodzenie waśni narodowościowych, pogodzenie ich z obecną konstytucją i przemienienie stronnictw narodowych w stronnictwa polityczne. Rdzeń zatem programu jest tak jasny, potrzebie odpowiedni i konieczny, iż nawet ministerstwo z łona liberalno-niemieckiego stronnictwa musiałoby taki program uznać za swój i bezwzględnie uznałoby go. W państwach konstytucyjnych dźwignią polityki minister u steru, dopóki posiada zaufanie korony i legalnej reprezentacji ludu. Byłoby więc niepodobieństwem, aby zaufanie korony mógł posiadać hr. Taaffe wspólnie z Kalnokym, gdyby jego program wewnętrznej polityki mógł być przeciwny programowi zewnętrznej polityki hr. Kalnokyego, którego program uznała korona, jak zatwierdziła również program gabinetu hr. Taaffego.

Na zarzut zrobiony przez *Voss. Ztg.*, iż Austro-Węgry nie mają właściwej polityki narodowej, polityki narodów, wchodzących w skład monarchji, zapytuje *Pester Lloyd*, czy nie dość gwarancji daje Niemcom w dotrzymaniu sojuszu austro-niemieckiego to, iż za nim oświadczają się zawsze głośno i otwarcie austrjaccy Niemcy i Węgrzy, a Polacy, których *Voss. Ztg.* stawia na równi z czeskimi ultrasami, szczerze popierają ten sojusz. Zapytuje wprawdzie *Voss. Ztg.*, czy zewnętrzna polityka Niemców i Węgrów jest równocześnie polityką Polaków, Czechów, Rusinów i Słoweńców, lecz snać zapomina, że przedstawiciele tych narodowości zgodnie z Węgrami i Niemcami w parlamencie i delegacjach oświadczali się za sojuszem z cesarstwem niemieckiem. Wprawdzie zaprzeczyć się nie da, że Czesi i Słoweńcy w głębi serc żywią inne sympatje, a nie koniecznie godzą się z polityką zewnętrzną Austrji, lecz to przecież godzi się, iż te sympatje nie stanęły dotąd nigdy w przeciwieństwie do obowiązku. Uczucia, które Czesi pieszczą w skrytości, dotąd nie przejawiały się nigdy w usiłowaniach czynnych. Wiedzą oni dobrze, że potęga i bezpieczeństwo Austrji dają im rękojmię ich narodowego bytu. Wiedzą to oni i wbrew sympatjom i antypatjom swoim idą w kierunku politycznym, który im wskazuje zdrowy rozsądek i dobrze zrozumiany własny ich interes.

Prześladowanie Unitów.

Z Budawy wsi powiatu chrzanowskiego donosi *N. R.*: Do tutejszej wioski przybyła rodzina unicka z 6 osób złożona i od dwóch przeszło tygodni tu przebywa. Głowa rodziny jest Grzegorz Orlik, pochodzący z wioski Czuchleby w guberni siedleckiej. Ślub przed trzynastu laty wziął w Krakowie, w kościele św. Piotra.

Zapytany o powód emigracji, opowiadał, że troje dzieci potajemnie ochrzcił w rel. katolickiej, czwartego zaś ochrzcić mu się nie udało, bo bezustannie był strzeżony, tembardziej, że cała wieś Czuchleby przeszła już na prawosławie z wyjątkiem jego i zamożnego gospodarza nazwiskiem Gabryela, który za swój upór od trzech miesięcy siedzi w więzieniu. Atoli dziecko nieochrzczone dwuletnie zasłabło. Strażnicy czujność podwoili, bojąc się, aby Orlik nie wywiózł dziecka do katolickiego księdza. Zrozpaczeni rodzice sami już nie wiedzieli co robić, gdy w tem przybył „milicjany“ i surowo rozkazał zanieść dziecko celem pomazania do prawosławnego popa, grożąc karą 150 rs. w razie oporu, a ogromnemi łaskami rządu i nagrodą pieniężną, gdyby Orlik powolnym chciał być rozkazowi carskich sług. Orlik jednak stanowczo się oparł, twierdząc, że woli zapłacić karę, a dziecka pomazać nie da. „Milicjany“ ściągnęli karę i odeszli. W kilka dni po tej miłej wizycie rozeszła się po wsi wieść, że Orlik za opór stawiany „milicjanom“ ma być wywieziony w Sybir, żona zaś jego wraz z dziećmi ma być odesłaną do rodziny. Nie czekał też Orlik chwili, gdy te wieści się sprawdzą, zabrał żonę i czworo dzieci (z tych jedno prawie konające) i uciekał z wsi rodzinnej, zostawiając dom, mienie całe na łaskę i niełaskę krewnych, sąsiadów i Moskali. W drodze do Krakowa umarło dziecię, które zaledwie ochrzcić zdołano, ale to i wkrótce przybył nowy potomek.

Dzisiaj nieszczęśliwa rodzina „k murom“ żyje u nas, ciesząc się życzliwością tutejszego ludu który ją chętnie przyjął i datkami wspiera.

Tak więc człowiek silnym obdarzony charakterem, wolał wraz z rodziną iść na tułaczkę, niż od wiary przodków odstąpić.

Oto fakt niczem nie dający się zaprzeczyć. Ci co twierdzą, że „gazety przesadzają“, niechże się naocznie przekonają, a z ust tego biedaka usłyszą nawet to, o czem gazety nie pisały jeszcze.

Z prowincji.

Sanok 27 listopada. (*Zdzieranie ogłoszeń, zarządzone przez ck. starostwo.*) W niedzielę, dnia 25. bm. rano rozlepiło tutejsze kółko dramatyczno-muzyczne ogłoszenia o wieczorku, na cześć Adama Mickiewicza, dnia 28. bm. odbyć się mającym. Wieczorem jednak tegoż dnia publiczność nasza zdziwioną została gwałtownem zdzieraniem tychże ogłoszeń. Dopiero nazajutrz zdołaliśmy się dowiedzieć, że zdzieranie to miało nastąpić wskutek zarządzenia tutejszego starosty z nieznanych nam bliżej przyczyn, czemu jednak trudno dać wiary. Cała publiczność jest tym faktem niezmiernie skonsternowaną, zwłaszcza, iż bliższych szczegółów nie może się dowiedzieć, a przecież obchody Mickiewiczowskie w całym kraju bez żadnej przeszkody się odbywają.

(*W. D.*) **Nowy Sącz** 26 listopada. (*Czytelnia konduktorów kolejowych.*) Przed tygodniem otwartą została tu czytelnia konduktorów kolejowych. Nasi kolejowcy, czynni a ruchliwi, radzą sami o sobie — ładna to zaleta. Z ich inicjatywy bowiem założono „Stowarzyszenie spożywcze“, sprzedające towar dobry a tani. Uprosili oni naczelników biur o opiekę dla tego, jak go zowią, „konsumu“; wnet też wszyscy pp. urzędnicy przystąpili ze swojemi wkładkami, a sklep rozwija się najpomyślniej. PP. konduktorzy zawiązali również „Spółkę wzajemnej pomocy“, a ztąd czerpią zasiłki chorzy i wdowy — rzecz to pożyteczna i sprawa miłości koleżeńskiej, przynosząca im chlubę i szacunek. Teraz zaś wspólnemi siłami założyli „Czytelnię i wypożyczalnię“, umieszczoną w domu p. profesora Drzemuchowskiego, a ponieważ każdą czynność rozpoczynali oni od Boga, toż i w tym wypadku po nabożeństwie uprosili ks. kanonika, aby to dzieło poświęcił. Piękny to początek dobrych zamiarów. Zaprosili także pp. naczelników kilku oddziałów, pp. inżynierów, urzędników, profesorów, burmistrza i ludzi z miasta, w celu przystąpienia i wspierania ich czytelni — a wiląć z zabiegów, że będzie to czytelnia szerszych rozmiarów, zaprenumerowano bowiem wszystkie pisma w kraju i wiele z za kordonu; księgozbiór tylko na razie szwankuje, boć niepodobna odrazu zakupić tyle książek.

Po poświęceniu lokalności przemówił ks. kanonik, podnosząc znaczenie i moralne pożytki takiej czytelni, czem zachęceni goście zapisali się na członków bądź honorowych bądź czynnych.

Prezesem tej czytelni jest p. Kreczmer, kierownik warsztatów, zastępcą star. konduktor p. Bałaban, gospodarzem p. Trzetrzewiński, zastępcą p. Ranchberger — i wydział z dwunastu, pośród których seniorem jest p. Gregorek, skarbnikiem p. Kwiatkowski, a bibliotekarzem p. Więzowniecki.

Po uroczystości poświęcenia odbyło się wspólne śniadanie, w czasie którego wzniósł toast naczelnik p. Wysocki, zachęcając inicjatorów do jedności i wytrwałości, a zakończył zdrowiem ks. kanonika. Na ten sam temat mówił p. Bałaban, kończąc swą mowę pięknem wierszem i wznosząc toast na cześć naczelnika. Naczelnik p. Drewnowski mówił o poparciu, p. Kornikowski spełnił toast na cześć gości z miasta a dyrektor kasy zaliczkowej, p. Wyszyński, mówił o sposobach rozwoju czytelni. Przemawiali nadto pp. Fleiszman, Trzetrzewiński, Lewandowski itd.

Ze względu na cel nauki i umoralnienia, a przy braku zasobów, zaiste warto tę czytelnię popierać, na razie bodaj w pewny zapas książek zaopatrzyć — w tym też duchu przemawiamy gorąco do szlachetnych serc o zasilanie tej czytelni.

Wydział zamierza urządzać odczyty itp. wykłady pożytecznej treści, a niejeden młody człowiek, co w dniach wolnych od służby nie miał gdzie czas przepędzić, zużytkuje go w nader przyjemny i pożyteczny sposób w przyzwoitem towarzystwie wśród gazet i książek budujących, korzystając z nauki i towarzyskości. Tak pięknym zamiarom możemy tylko przyklasnąć, życząc instytucji „Szczęść Boże!“

KRONIKA.

Le Rêve.

Z dniem pierwszego grudnia br. rozpoczynamy w odcinku *Dziennika Polskiego* druk najnowszej znakomitej powieści E. Zoli pod tytułem **Le Rêve**.

Rozgłos, jaki powieść ta uzyskała, uwalnia nas od wszelkiego jej zalecania. Tu powiemy tylko, że powieść Zoli **Le Rêve** wprawiła w zdziwienie wszystkich zwolenników „rewolucji w literaturze.“ Nie po raz pierwszy udowadnia Zola w tej powieści, że stać go nietylko na skrajny naturalizm, ale także na prawdziwą — poezję!

Treść **Le Rêve** odznacza się nadzwyczajnem bogactwem, kompozycja niezwykłą obfitością scen dramatycznych — a jednak nie ma w niej ani jednego rysu, któryby przypominał autora Nany i Ziemi. „Wszystko w niej wonne, ciche i szlachetne“ — pisze T. J. Choiński w jednej ze swych recenzyj.

Dodajemy tu także, że nabyliśmy od autora *wyłączne* prawo przekładu tej powieści na język polski.

Le Rêve ukaże się w naszym fejletonie w przekładzie p. Stanisława Woynarowskiego, współpracownika *Dziennika Polskiego*.

Wiadomości osobiste. Alfred hr. Potocki wyjechał onegdaj do Krakowa, zkąd uda się do Cannes, gdzie zamierza spędzić całą zimę. Dopiero w maju na doroczne posiedzenie Akademji umiejętności, wróci do kraju.

Nekrologja. Kazimierz Hałaciński, doktor praw, koncypient adwokacki, zmarł w Krakowie w 25 roku życia na tyfus brzuszny.

† **Karol Rogawski.** I znowu zeszedł w cień grobowy jeden z tych niestrudzonych pracowników na niwie ojczystej, którzy przejęci gorącą miłością narodu i kraju, gotowi są zawsze i w każdej potrzebie służyć ojczyźnie z całym zapałem, z bezwzględnem poświęceniem. W nocy z 26. na 27. b. m., przeżywszy lat 68, zmarł w Krakowie Karol Rogawski, właściciel Ołpin, b. poseł na Sejm i do Rady państwa — mąż pełen wiedzy i zasług, którego nie brakło nigdy i nigdzie, gdzie sprawa była dobra, gdzie celem jej było dopomożenie do odrodzenia ojczyzny.

Pod wpływem przewidywanego wprawdzie, mimo to nazbyt bolesnego ciosu nie pora kreślić długą i pełną w owoce działalność Rogawskiego. Dziś notujemy pobieżnie kilka szczegółów z jego życia nasuwających się nam na pamięć..

Rogawski, szlachcic-karmazyn, od początku swego wystąpienia na arenę życia politycznego, niezachwianie kroczył drogą zasad postępowych i wytrwał na niej aż do zgonu. Wpływ Rogawskiego na politykę krajową był w swoim czasie ogromny — i nic dziwnego, wiedzą bowiem imponował, łatwość orjentowania się jego wprawiała w podziw nawet wielkie umysły polityczne a nieskalany i prawy charakter jego służyć mógł za wzór wszystkim. Nie brak mu też było owej werwy i zapału, których zasób niewyczerpany pozostał mu do ostatniej chwili. Piszący te słowa miał sposobność przed kilku jeszcze miesiącami przebywać często w jego towarzystwie w Krynicy. I jakkolwiek znać już było na Rogawskim pewne fizyczne przygnębienie skutkiem dłużej trwającej choroby, to przecież każdym razem, gdy mowa tylko zeszła na tory stosunków krajowych lub polityki, zapałał się, jakby miał jeszcze siły pokonywać wszelkie przeszkody. Zdawało się wówczas, że mówi to człowiek nie o siwych włosach i starganych w pracy siłach — ale młodzian wierzący, że ideały jego niebawem będą ziszczone, że marzenia całego jego życia wkrótce się spełnią.

Rogawski był, o ile w ogóle być można, wszechstronnie wykształconym. Sprawiał mimowolnie wrażenie, że nic nie jest mu obcem. Polityczne artykuły jego, zamieszczane w hektografowanej paryskiej *Corr. du Nord Est*, wydawanej w r. 1869 przez niego i dra B. Goldmanna, pod inspiracją ks. Wład. Czartoryskiego, były wyrocznią dla pism innych co do stosunków wschodnich. Znakomite fejletony jego w *Dz. Pol.* o jenerale Lamarmora, obudziły ogólne zainteresowanie — a głównym twórcą rezolucji, wniesionej przez niego, śp. Franciszka Trzecieskiego i Adama Potockiego był nie kto inny jak Rogawski.

W r 1848 był sekretarzem Rządu narodowego a w r. 1863 był jednym z najczynniejszych członków galicyjskiej komisji organizacyjnej. O działalności jego w Radzie państwa i w Sejmie na razie nie mamy dość szczegółowych dat, by módz obszerniej coś powiedzieć, zanotować atoli wypada, że R. gorliwie zajmował się ustawą gminną, dziś obowiązującą i wtedy już, w czasie jej uchwalenia, należał do owego nielicznego grona, które było przeciwne podziałowi na obszary dworskie i gminy.

Ekonomiczne sprawy zajmowały go również. On i Ziemiałkowski byli założycielami i koncesjonarjuszami kolei węgierskiej „Nord-Ost“, a nadto Rogawski należał do rzędu założycieli francusko-austrjackiego banku wiedeńskiego, który w r. 1873 likwidował. Również przemysł naftowy nie mało mu zawdzięcza swój szybki rozwój.

Usunąwszy się w zacisze miejskie, oddał się Rogawski naukom ścisłym. Najulubieńszym przedmiotem jego studjów była astronomja. Nie zaniedbywał jednak dla niej spraw krajowych i jak dawniej tak i później w mnóstwie komitetach i pracach organizacyjnych odgrywał ważną rolę.

Sprawę ludową pojmował tak, jak na to w rzeczywistości zasługuje.. Uważał on ją już wówczas, gdy o pracy nad ludem zaledwie tu i owdzie głosy się odzywały, jako główną dźwignię odrodzenia narodowego. Szkółki, czytelnie a ostatnimi czasy i Kółka rolnicze, dzięki jemu i czcigodnej jego małżonce p. Eufemji z domu Briganti, powstawały i szerzyły się w okolicy Ołpin. Pracowali oboje nad moralnem podniesieniem ludu, nie zapominając i o materjalnem jego podźwignięciu przez rozbudzanie przemysłu domowego począwszy od koszykarstwa a skończywszy na fabrykacji sera.

Umysł tak wysoko wykształcony, jak Rogawskiego, potrzebował dla siebie także zaspokojenia estetycznego. Sztuki piękne to była kraina, wśród której czerpał nowe siły. To też dworek w Ołpinach, otoczony pnącym się winogradem wyglądający z powozu zaledwie jako dostatnie szlacheckie schronisko, kryje w swem wnętrzu nieocenione skarby. Jest to małe, ale wartościowe muzeum. Prócz bogatej bibljoteki znajduje się tam cenna galerja obrazów, rzeźb i cały szereg różnorodnej starej zbroi. Skarb ten cały, jak wiadomo, Rogawski na kilka lat przed śmiercią zapisał krakowskiemu uniwersytetowi.

Cześć pamięci zasłużonego męża, spokój jego duszy!

Zwłoki śp. Rogawskiego wystawione są w Krakowie w domu przy ul. Karmelickiej. Dziś we czwartek od godz. 10. do 12. odbywać się będą msze św. za spokój jego duszy w kościele OO. Karmelitów, o godz. zaś 3. odprowadzone zostaną zwłoki na dworzec kolei. Pogrzeb odbędzie się w Ołpinach w sobotę d. 1. grudnia o godz. 12. w południe.

Kalendarz. Czwartek (29.): Saturnina m. — Przemyśla. Wschód słońca o godz. 7. min. 38, zachód o godz. 4.

Kalend. myśliwski. W listopadzie wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, borsuki, jarząbki, słonki, cietrzewie i głuszce, bażanty, kuropatwy, dropie, pardwy i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

W rocznicę powstania listopadowego odbyło się wczoraj rano w kościele katedralnym nabożeństwo żałobne za poległych bohaterów z r. 1831. Mszę św. odprawił ks. Turzański. Kościół przepełniony był publicznością. W presbyterjum ustawiono rzęsiście oświetlony katafalk. Po skończonem nabożeństwie odśpiewano „Boże coś Polskę“ i „Z dymem pożarów“.

Na rzecz Tow. wzaj. pom. uczestników powstania z r. 1863 nadesłał p. F. Jerzmanowski z Ameryki na ręce inżyniera Wydziału kraj. p. Kuźniewicza 100 zł.

Na posadę lekarza miejskiego z płacą 500 złr. rozpisuje konkurs zwierzchność gminna w Kolbuszowej.

Temperatura. Barometr opada. Średnia temperatura była + 5·5°C., najwyższa + 10·4°C, najniższa + 2·2°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr z południowego zachodu, średnia temperatura doby około + 5°C, stan nieba zmienny; powietrze nabiera wilgoci, dziś jeszcze pogodnie, jutro zaś prawdopodobnie nastąpi opad.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała Michała Garbaka rzeczywistym nauczycielem kierującym szkoły etatowej męskiej 4-klasowej w Nadwórnie, Grzegorza Feliksa Czyżowskiego rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Hostowie; i Emilę Korolównę rzeczywistą nauczycielką szkoły etatowej w Witwicy.

Komitet, zawiązany celem utworzenia fundacji zapomogowej urzędników sądowych okręgu wyższego sądu kraj. lwowskiego, złożył wczoraj na ręce namiestnika 5 600 złr. z przeznaczeniem na kapitał zakładowy tej fundacji i prosił, by fundacja ta w tym jeszcze roku mogła być ukonstytuowaną.

„Na kółkach“. Kwestja, na którem miejscu ma stanąć w Krakowie pomnik Mickiewicza, nie od dziś zajmuje umysły członków komitetu. Na każdem posiedzeniu sprawa ta jest poruszana, omawiana, a następnie zapada uchwała co do wyboru miejsca, po to tylko, aby na najbliższem posiedzeniu była reasumowaną i dała możność do ożywionej dyskusji. Na ostatniem zebraniu znowu żywo się nią zajmowano — co dało powód prof. Łuszczkiewiczowi do postawienia nader trafnego wniosku: urządzenia pomnika na kółkach. Jeśli projekt ten zostanie przyjęty, zadość się stanie wymogom wszelkich stronnictw. Pomnik bowiem będzie mógł od czasu do czasu, stosownie do „ukazu“, zmieniać miejsce pobytu i upiększać nietylko rynek, ale i inne place grodu podwawelskiego, a — co najważniejsza — że zostanie wreszcie wystawiony i nietylko oczyma potomności, ale i własnemi będziemy go mogli oglądać.

W uzupełnieniu dziwnego faktu uwięzienia p. Grochowalskiego w Przemyślu przez władze wojskowe — o czem donosiliśmy przed dwoma tygodniami — notujemy na żądanie naszego korespondenta w Czortkowie, iż, podając tę wiadomość, nie mieliśmy zupełnie zamiaru uczynienia zarzutu komendzie uzupełniającej pułku 95. Podnieśliśmy fakt, że p. Grochowalski zgłaszał się w Czortkowie dla odbycia ćwiczeń i nie przyjęto go wówczas, li dlatego, by wykazać, że nie mógł on być uważany za dezertera. O ile cały wypadek znany nam jest, zawiniła tu komenda pułku 10, do którego p. Grochowalski właściwie należy. Nie wątpimy zresztą, że rzecz po urzędowem zbadaniu zostanie nam w drodze urzędowej zakomunikowaną.

Obchody Mickiewiczowskie. W Tarnopolu odbędzie się w sobotę 1. grudnia, staraniem tamtejszego oddziału tarnopolskiego, wieczorek literacko-muzykalny, celem uczczenia 33. rocznicy zgonu Mickiewicza.

Tegoż dnia odbędzie się także obchód w Radziechowie, w sali szkolnej.

W Kałuszu w salach kasyna odbędzie się 29. bm. wieczorek muzykalny, również celem uczczenia pamięci naszego wieszcza.

W Przemyślu odbędzie się wieczorek we czwartek, 29. bm. Urządza go miejscowe towarzystwo dramatyczne.

Sprawa budowy drugiego toru na kolei Karola Ludwika, poważnie roztrząsana przez czas tak długi, została, jak się dowiadują pisma wiedeńskie, na razie stanowczo odroczoną.

Wypadek kolejowy. Na stacji kolejowej w Oświęcimie d. 17. bm. robotnik magazynowy Klemens Zaremba z Polanki, powiatu bialskiego, w skutek własnej nieostrożności dostał się pod koła lokomotywy i poniósł śmierć na miejscu.

Uzasadnione żale. Na onegdajszem posiedzeniu Koła polskiego, przewodniczący p. Jaworski użalał się, że posłowie polscy zaniedbują posiedzenia izby i Koła, a nawet wyjeżdżają bez urlopu. Żal prezesa najzupełniej jest uzasadniony. Wszelka taktyka parlamentarna jest niemożliwa, jeżeli nie można z góry na pewne liczyć, jaka będzie ilość głosów. Nie na to kraj wybiera posłów, aby się odznaczali — nieobecnością, a właśnie ławy polskie, bardziej, niż inne, świecą pustkami. Kto nie ma czasu do wykonywania mandatu, kogo obowiązki familijne albo interesa przykuwają do domu — niech mandatu nie przyjmuje, bo poselstwo jest wprawdzie godnością, ale w pierwszym rzędzie jest obowiązkiem. Szczególniej zaś naganném jest postępowanie tych posłów, którzy bez urlopu wyjeżdżają z Wiednia — ponieważ nietylko uszczuplają liczbę głosów polskich, ale też ściągają na Koło wielce ubliżające uwagi.

Cierpkie owoce lekkomyślności polskiej. Tam gdzie dawniej wznosiły się polskie dworki, gdzie obok właściciela Polaka gromadził się lud polski — gdzie brzmiała mowa polska i pieśń polska — tam dzisiaj rozłożyły się długim szeregiem osady kolonistów niemieckich, którzy organizują się w najlepsze i z pomocą rządu pruskiego wznoszą nowe ogniska cywilizacji czysto niemieckiej.

Na zachodnio-południowym krańcu powiatu gnieźnieńskiego, znajdują się trzy osady, które najpierw przeszły w ręce komisji kolonizacyjnej, są to wsie: Komorowo, Łubowo, Łubówko.

Na północ od Komorowa wznosi się Michalcza, a na wschód od Michalczy leżą tuż obok siebie Swiniary, Swiniarki i Sokolniki.

W Swiniarach, Swiniarkach i Sokolnikach roboty postępują bardzo raźno, a chociaż ze Sokolnik jeden kolonista już się wyniósł, a reszta bardzo niezadowolona ze swego położenia, to drobnostki takie nie są zdolne powstrzymać dalszej procedury. Na wakujące od półtora roku probostwo katolickie w Sokolnikach, otrzymał prezentę od naczelnego prezesa, jako przewodniczącego komisji kolonizacyjnej, ksiądz Teofil Jany, dotychczasowy wikarjusz w Kaszczorze.

Podczas kiedy w północno-wschodniej części powiatu w najlepszym jest biegu wszystko, co do przedwstępnych przygotowań należy — w południowo-zachodniej jego części organizacja szkolna już jest skończona.

W onegdajszym numerze urzędowego orędownika gnieźnieńskiego (*Gnesener Kreisblatt*), czytamy co następuje:

„Zu wechselnden Mitgliedern des Vorstandes der neu gegründeten evangelischen Schule Lubowo-Lubówko sind gewählt und von mir bestätigt worden:

1. der Ansiedler Friedrich Schmidt,
2. „ „ Heinrich Rohlfs und
3. „ „ Wilhelm Freitag

sämmtlich aus Lubowo-Lubówko.

Gnessen, den 17. November 1888.

Der Landrath.“

Według raportów z Gatczyny, wyzdrowienie osób, zranionych podczas katastrofy kolejowej w Borkach, postępuje pomyślnie, dzięki opiece lekarskiej prof. Botkina i chirurga nadwornego dra Hirscha. Adjutant skrzydłowy, pułkownik Szeremetiew, szef cesarskiego konwoju i frajlina Kutuzow, należą jeszcze do najbardziej cierpiących. Dość ciężko zraniona lewa ręka carowej jest już prawie zdrowa, ale wyraźnie widać, iż straszna katastrofa wywarła na carowej głębokie wrażenie, a prof. Botkin zaleca wszelkiego rodzaju rozrywki, aby myśli jej odwrócić od katastrofy. W Gatczynie połączone to jest z trudnościami, gdyż carowa otoczona tam jest prawie temi samemi osobistościami, które były obecne w Borkach podczas wypadku kolejowego.

Konfiskata porannego wydania *Dziennika Polskiego* z poniedziałku nastąpiła, jak wiadomo, za artykulik, (z datą Wiedeń 26) streszczający wrzekome poglądy polityczne arcyks. Rudolfa. Dla wyjaśnienia zaznaczamy tutaj, że artykuł ten otrzymaliśmy od innej osoby, nie zaś od zwykłego naszego korespondenta wiedeńskiego.

Usiłowane samobójstwo. Onegdaj o godzinie wpół do 9. wieczorem zawiadomiono inspekcję policyjną, iż w domu l. 35 przy ulicy Gródeckiej popełnionem zostało samobójstwo. Na miejsce wypadku udał się natychmiast komisarz inspekcyjny p. Kreiner, który skonstatował, iż Fryderyk Sch., pomocniczy inżynier Wydziału kraj., targnął się na własne życie, zadawszy sobie scyzorykiem kilka ran w piersi i szyję. Po dłuższych poszukiwaniach zdołano wreszcie sprowadzić lekarzy, którzy udzielili rannemu pierwszej pomocy, poczem odstawiono go do głównego szpitala. Powodem rozpaczliwego czynu było rozdrażnienie umysłowe. Już onegdaj rano pan Sch., przyszedłszy do biura, zdradzał anormalny stan umysłowy. Wobec tego jeden z kolegów odprowadził go do domu, polecając opiece sąsiadów. Stan nieszczęśliwego nie jest groźny i nie grozi mu żadne niebezpieczeństwo.

Korespondencja redakcji. Wny J. J. Prosimy.

Czem pieśń ukojenia?..

Dziecko u matki łona,
Pieszcząc, kołysze;
Bolesnych i zmęczonych
Prowadzi w ciszę.

Burzę na spokój utrze,
Gniew uładza;
Żebraków wygłodzonych
Do uczty sadza.

Przy niej godziny krótsze
I lżejsza praca;
Nadzieja zawiedziona
Nią się wypłaca.

Na rany, co otwarte,
Swój balsam sączy,
I mówi: Co tu warte,
Wszystko się kończy.

A ból, gdy uśpi żywy,
Ranę zasklepi,
To mówi: kto cierpliwy,
Będzie mu lepiej!

Kornel Ujejski.

Wieczorek Mickiewiczowski.

Lwów 28. listopada.

Rocznicę śmierci Mickiewicza, jak corocznie tak i wczoraj obchodziliśmy wieczorkiem muzykalno-deklamacyjnym, urządzonym staraniem Czytelni akademickiej. Zadowolił on nas o tyle bardziej aniżeli jego poprzednicy lat ostatnich, że i program, dzięki artystycznemu kierownikowi p. Wł. Wszelaczyńskiemu, był nader odpowiednio i umiejętnie ułożony i że przeważna część tego pięknego programu wykonaną została wyłącznie przez akademików. Obie te okoliczności wpłynęły na powodzenie wieczorku wielce dodatnio, nadały mu bowiem, tak jak być powinno, cechę uroczystą a tem samem wyróżniły go od zwykłych koncertów, na którą to drogę wieczorki Mickiewiczowskie zwolna poczęły schodzić.

Fakt, że wykonawcami pojedynczych numerów wczorajszego wieczoru, byli dyletanci-akademicy, uwalnia nas, wprawdzie od wdawania się w szczegółową ocenę pojedyńczych produkcyj — nie możemy atoli wstrzymać się od skonstatowania, że amatorowie wywiązali się ze swego zadania zupełnie dobrze. Tak pp. Parylewicz i Dobrowolski za uwerturę Dobrzyńskiego z „Konrada Wallenroda“ jak i p. Czechowicz za Maszyńskiego „Pieśń dudarza“ i p. Decykiewicz za Chopina „Nocturn“ zbierali zasłużone oklaski. P. Vorzimmer, mający wszelkie warunki dobrego deklamatora, wygłosił z zapałem „Alpuharę“ i musiał po nad program dodać wyjątek z „Koncertu Jankla.“

niełaskę zbydlęconych podoficerów, którzy obelgą i kijem gnali ich bezustannie do pracy. W liczbie więźniów, których przeważną część stanowili zbiegi wojskowi przed surową dyscypliną W. księcia, znajdowało się wielu takich, którzy bez sądu i wyroku jęczeli tu po lat kilka. Ci pozostawali w Zamościu „do dalszego rozporządzenia Jego C. K. Mości W. księcia....“

Do tego piekła po pięcio-dniowej podróży przywieziono Łukasińskiego i pięciu jego towarzyszy.

Niebawem ich rozdzielono po różnych oddziałach, gdzie dozorcy używali wyrafinowanego okrucieństwa w obejściu. Dobrogoiski zmarł po kilku miesiącach pod wpływem cierpień fizycznych i moralnych. Dla Łukasińskiego kres męki nie rychło nadszedł.

Odłączony od Dobrzyckiego, zaliczony został do drugiej kompanji poprawczej, która składała się przeważnie z ludzi prostych, bez wszelkiego wykształcenia. Wieczorami zamknięty w ciemnej kazamacie, rozpowiadał Łukasiński swym towarzyszom o czynach greckich bohaterów, o uzbrojeniu i oswobodzeniu Messeny i tym podobnych zdarzeniach. W liczbie słuchaczów Łukasińskiego, najgorliwszym był niejaki Sumiński. Był to biedaczysko o niespełna umysłu, który już w czasie służby w pułku kilkakrotnie dostawał napadów szału. Opowiadania Łukasińskiego zrodziły w głowie nieszczęśliwego myśl buntu. Pewnej niedzieli po południu — działo się to z końcem sierpnia 1825 roku — oddział więźniów, w którym był Łukasiński i Sumiński, stanął w pogotowiu do zwykłej pracy za bramą lubelską. Nagle Sumiński wyskakuje z szeregu, wyrywa pałasz stojącemu na straży szaserowi i woła:

— Koledzy! Godzina wolności wybiła, niech żyje nasz naczelnik major Łukasiński!

Żaden z więźniów nie ruszył się...

Rozszalały Sumiński rzucił się z bronią w ręku na swych towarzyszów, którzy przerażeni, poczęli uciekać ku zewnętrznym furtkom. Tu dopiero zatrzymała ich straż, która z pomocą więźniów rozbroiła Sumińskiego.

Wraz z nim aresztowano bezzwłocznie Łukasińskiego. Sumiński pod kijami komisji śledczej plótł niestworzone brednie, skutkiem czego wespół z Łukasińskim skazany został na śmierć. Obaj przyjęli wyrok bez odwołania się. Mimo to nie stracono ich, lecz ułaskawiono na dożywotnie więzienie.

Nadto Sumiński dostał 400 pałek, a Łukasińskiego wyprowadzono na plac w twierdzy, by był świadkiem egzekucji.

Wówczas to po raz ostatni widział go Dobrzycki.

W dniu 30. listopada 1825 r. o godzinie wieczornej, wywieziono Łukasińskiego z Zamościa nie wiadomo dokąd.

Od tej chwili minęło pięć lat. Warszawa w dniu 30. listopada 1830 roku była wolną.

Przerażony W. książę układał się w dwa dni później (dnia 2 grudnia) w Wierzbnie z wysłańcami narodu. Wydanie uwięzionych było jednym z głównych punktów tych pertraktacyj. Nadaremnie jednak szukano Łukasińskiego po wszystkich więzieniach — przepadł bez wieści. Dopiero w d. 11. grudnia t. r. w koszarach weteranów rosyjskich, przy ulicy Smoczej, odkryto tajne więzienie. Była to szczupła izdebka, której okno zabite szczelnie, zaledwo przez drobny otwór nieco przepuszczało światła. Za cały sprzęt znaleziono w niej dwa stołki, z tych jeden przytwierdzony do podłogi. Na nim zapewne siedziała nieszczęśliwa ofiara, przykuta do siedzenia łańcuchem. Badani weterani twierdzili, że nieznali więźnia, którego pułk wołyński, cofając się z oswobodzonej stolicy, zabrał ze sobą.

Było to więzienie Łukasińskiego.

Późniejsze wieści stwierdziły prawdziwość tego domysłu. Gdy cofająca się za Bug armja Konstantego przechodziła przez Włodawę, widziano przy armatach otoczonego konną strażą Łukasińskiego.

Wleczony na powrozie, w lichą obleczony siermięgę, z brodą po pas urosłą, szedł pierwszy twórca listopadowej rewolucji za swym katem. Odtąd nie ujrzało go żadne oko ludzkie.

Zapomniano o nim....

We Lwowie dnia 29 listopada 1888 r.

Stanisław Pepłowski.

O paniach, biorących udział w wczorajszym wieczorze, musimy bez pochlebstwa, również przychylne wydać zdanie. Panna Podgórska odegrawszy na skrzypcach fantazji z „Halki," bardzo dobrze zarekomendowała szkołę p. Wolfsthala, a panny Sidorowiczówna i Rauchówna, uczennice p. Wysockiego, pięknie odśpiewały duet z Moniuszki „Dziady" i „Wilję" Szymanowskiej.

Po odczytaniu licznych telegramów od różnych stowarzyszeń akademickich, wyrażających swą łączność z obchodem, zakończył uroczystość J. M. rektor dr. Piętak nader ciepłem i pięknem przemówieniem, które w całości podajemy:

„Rocznicę śmierci Mickiewicza obchodzimy corocznie jakby narodowe święto. Stolice, miasta i miasteczka łączą się w tym dniu w objawach hołdu dla nieśmiertelnego wieszcza. Najpiękniejsze kwiaty uczuć naszych wiążemy w wieniec Jego pamięci. Miłość za miłość ziemi ojczystej, która płodami swego geniuszu podniesła i rozgrzewa piersi nasze — wdzięczność za bogaty postew piękna, które uszlachetnia duszę — cześć i uwielbienie dla mistrza, którego lutnia rozbrzmiała pieśnią ponad inne. Mimo oddali czasu genjusz Mickiewicza działa na umysły nasze z tą samą niemal siłą, z jaką czarował i olśniewał sobie współczesnych, porywa serca nasze potęgą swego uczucia. Uczucie to głębokie, poczęte w bolach i pragnieniach narodu, czyste i szlachetne, podniesione do szczytu ideału. Z głębi tych uczuć, to spokojnych, to burzą miotanych, przemawia do nas Mickiewicz językiem powszednim, dla prostaczków zrozumiałym. Ideały swoje nosił Mickiewicz długo w swej duszy, ale co dojrzało w długiej pracy wewnętrznej, stawało tak wielkiem przed wzrokiem jego natchnienia, przemawiało tak silnie własną swą wielkością, że zbyteczne dlań były kunsztowne ozdoby, błyskotliwe ozdóbki. „Ktoby świecą przez czas jakiś jak robaczki na trawie w maju, to potem gasną za wieki." W jednym ze swych listów powiada o Adamie Krasiński: „Zupełnie mi wyperswadował, że szumność jest głupstwem, tak w działaniu, jak mowach, jak pisaniu, że prawda i prawda tylko może być piękną i ponętną, że wszystkie ozdóbki, kwiatki stylu są niczem, kiedy myśli nie ma."

Tą prawdą głębokich myśli i uczuć przemawia do nas Mickiewicz, przemawia wprost do duszy każdego, bo bez osłony, którą jedynie wybrane umysły umiałyby przeniknąć. Do odkrycia prawdy prowadzą rozmaite drogi i nie jednej z nich próbował już duch ludzki. Nie jest dziś nowością realizm, który w dziedzinach naszych opanował naukę, sztukę i poezję, ani nowością idealizm, ustępujący coraz więcej miejsca prądom nowym.

[illegible]

A jednak duch nasz widocznie przykrzy sobie ten poziom codzienny i w chwilach jasnych, jak obecna, [illegible] podnosi chętnie wzrok swój, by spojrzeć w oblicze ideału. Mickiewicz [illegible] Adama do wieńca Jego pamięci dołączmy życzenie. Streszczać to przemówienie, znaczyłoby tyle co psuć je — wolimy tedy wstrzymać się do jutra i podać je w dosłownem brzmieniu.

Wiadomości literackie i artystyczne.

W Czytelni dla kobiet odbędą się w listopadzie i grudniu następujące odczyty: 30. listopada, p. dra Gońki „O nerwowości XIX. wieku". 7. grudnia, p. dra Jendla „O hygjenie moralnej". 14. grudnia, p. prof. Dunikowskiego „Z geologji Galicji. 21 grudnia, p. Alberta Wilczyńskiego „O współczesnej powieści polskiej".

„Potop" dla ludu. Wydawnictwo ludowe we Lwowie (przy ulicy Czarnieckiego l. 1.), które kończy już siódmy rok swego istnienia i pożytecznemi a praktycznie ułożonemi książkami coraz szersze zdobywa koło czytelników, w tych warstwach, dla których jest przeznaczone, wydało obecnie — nowe dwie — książeczki, które nie wahamy się zaliczyć do najudatniejszych między nowszymi płodami literatury ludowej w naszym kraju. P. Szczęsny Parasiewicz, sekretarz wydawnictwa a autor obu książeczek, powziął myśl nader szczęśliwą, wyjęcia z „Potopu" Sienkiewicza i z „Pana Wołodyjowskiego" tegoż autora szeregu obrazków i wydał obrazki z pierwszej powieści po polsku, z drugiej zaś, w ruskiej książeczce pod tytułem: „Jak to dola rozjednała a nedola pojednała". Wybór ustępów, podanych ile możności słowami powieści nader trafny a powiązanie ich z sobą bardzo zręczne, daje nam poznać w p. Parasiewiczu nietylko starannego redaktora, lecz tak samo, jak w poprzednich książeczkach jego pióra, dobrego pisarza ludowego. Nie wątpimy, że obie książeczki znajdą dobry odbyt i dadzą poznać maluczkim naszego społeczeństwa autora, który zyskał taki rozgłos wśród wykształconej publiczności.

Z izby sądowej.

Lwów 26. listopada.

(Cztery konfiskaty „Dziennika Polskiego")

(m.) Przed trybunałem wyrokującym w sprawach prasowych, złożonym z radców pp. Fügera jako przewodniczącego, Finkla i Nitarskiego jako wotantów, odbyły się dziś o godz. 4. po południu cztery rozprawy opozycyjne w sprawie konfiskat *Dziennika Polskiego* nr. 228, 267, 287 i 288.

Redakcję pisma naszego zastępował znany powszechnie obrońca tutejszy, adwokat dr. Antoni Dziędzielewicz.

Nr 228 *Dziennika Polskiego* skonfiskowany został za artykuł, umieszczony w „Przeglądzie politycznym" pt. „O czem nie wolno mówić w Berlinie", a zawierający krótkie streszczenie pracy korespondenta *Gaulois,* Jana de Bennefon, o zmarłym cesarzu niemieckim Fryderyku. Prokuratorja państwa wykryła w tym artykule występek z §§ 480, 491. 492, 493, 494 ust. kar. i zarządziła z tego powodu konfiskatę.

Adwokat dr. Dziędzielewicz w znakomitym wywodzie, opierając się na ustawie, wykazał, iż w danym wypadku brakowało prokuratorji państwa uprawnienia do zarządzenia konfiskaty z powodu obrazy prywatnej, gdyż według § 495 ust. kar. skargę o obrazę z §§ 480, 491, 493 i 494 może wnieść jedynie osoba tą obrazą dotknięta lub też jej rodzina. Ponieważ zaś prokuratorja państwa, a właściwie p. Girtler, do rodziny zmarłego cesarza Fryderyka dotychczas jeszcze się nie zalicza, a zatem konfiskata, bez zasięgnięcia wiadomości u odnośnych osób, czy te zgadzają się na ściganie, była pogwałceniem zasady skargowości naszej procedury, wypowiedzianej w § 2 postęp. prasowego.

Trybunał, przychylając się do tych wywodów, dał miejsce sprzeciwieniu się redakcji *Dzien. Pol.* i postanowił znieść konfiskatę.

Nader ciekawy był także wyrok trybunału co do konfiskaty nr. 288 *Dzien. Pol.*, zawierającego dosłowną interpelację posła dra Goldmana, wniesioną w Sejmie w sprawie skonfiskowania nr. 287 *Dzien. Pol.* za sprawozdanie ze zgromadzenia wyborców m. Lwowa.

Dr. Dziędzielewicz zaznaczył przedewszystkiem, że podobny wypadek był już raz przedmiotem orzeczenia najw. trybunału państw. i niepojętem jest prawie, dlaczego prokurator państwa we Lwowie przeszedł nad tem orzeczeniem do porządku dziennego. Za wierną relację z przemówień w ciałach parlamentarnych, według § 28 ust 4 nikt nie może być pociągany do odpowiedzialności, a to z tego powodu, że to, co już raz z trybuny parlamentarnej publicznie było wypowiedzianem, nie jest już tajemnicą i nie może podpadać konfiskacie. Natomiast § 24 ust. pras. dlatego nie może mieć w tym wypadku zastosowania, gdyż przypuszczenie prokuratorji państwa, jakoby interpelacja była przedrukiem artykułu skonfiskowanego, nie zgadza się z prawdą.

Na dowód, że artykuł w nr. 288 *Dzien. Pol.* jest dosłowną interpelacją, wniesioną w Sejmie, przedłożył dr Dziędzielewicz stenograficzny protokół z posiedzeń sejmowych i prosił o skonstatowanie dosłownej zgodności tegoż z inkryminowanym artykułem.

W końcu podnosi jeszcze obrońca, iż zatwierdzenie konfiskaty byłoby wprost naruszeniem zagwarantowanej ustawą zasadniczą o reprezentacji państwa nietykalności przemówień parlamentarnych.

Trybunał po dłuższej naradzie uznał sprzeciwienie redakcji *Dzien. Pol.* za uzasadnione i **nie** zatwierdził konfiskaty, zarządzonej przez prokuratorję państwa. Zastępca tejże dr. Sumper wniósł przeciw tym uchwałom sprzeciwienie.

Lwów 26. listopada.

(Ekspedytorka pocztowa przed sądem).

(m) Ciekawa rozprawa odbyła się przed tutejszym trybunałem sędziów przysięgłych. Jako oskarżona stawała Marja Pauli, osoba dotąd nie poszlakowana, która, pełniąc obowiązki ekspedytorki w urzędzie pocztowym w Janowie, miała sobie przywłaszczyć 520 złr. 66 ct., a z pieniędzy, wpłaconych na przekazy lub do wypłaty przekazów przeznaczonych. P. Pauli urządzała to w ten sposób, że pieniędzy wpłaconych nie wciągała w całej ich wysokości do książek kasowych, lecz wpisywała tylko jednostki i dziesiątki, opuszczając setki. Wystarawszy się następnie o brakujące pieniądze, lub mając świeżo wpłacone przekazy, poprawiała w żurnalach kasowych dawniej wpisane pozycje, wyrównując w ten sposób pierwej wpłacone przekazy.

Trwało to tak prawie lat trzy.

Przed sędziami przysięgłymi roztoczył się smutny obraz stosunków rodzinnych oskarżonej. Marja Pauli utrzymywała całą rodzinę, wspierała chorego ojca, a przez cały czas swojego pobytu w Janowie prowadziła życie bardzo moralne i przykładne. Od ekspedjentki pocztowej pani Przyborowskiej nie pobierała przez 20 miesięcy pensji, która miała być wypłacaną z opłat, uiszczanych za sprzedane marki pocztowe. To też nic więc dziwnego, iż w obec takiego stanu rzeczy, iż, mając kasę w swych rękach, sama sobie pensję wypłacała.

Co się tyczy reszty brakujących pieniędzy, wykazała rozprawa, iż do kasy wertheimowskiej, znajdującej się w urzędzie pocztowym w Janowie, mogły mieć przystęp i inne jeszcze osoby niepowołane, gdyż drugi klucz gdzieś zaginął.

Biedna dziewczyna, pod wpływem kłopotów rodzinnych, traciła — jak to mówią — głowę i często się zdarzało, iż partjom wypłacała więcej, aniżeli im się w rzeczywistości należało.

Rozprawa wykazała również, że ekspedjentka p. Przyborowska, na której spoczywała odpowiedzialność za prowadzenie urzędu pocztowego, do niczego się nie mięszała, pozostawiając oskarżonej wolne pole do działania.

Skarb państwa nie poniósł żadnej szkody. Oskarżenie wnosił zastępca prokuratorji państwa dr. Sumper, obronę zaś prowadził adw. dr. Dziędzielewicz. Wymowne jego słowa trafiły do przekonania sędziów przysięgłych, którzy prawie jednogłośnie zaprzeczyli postawione im pytania. Trybunał na tej podstawie uwolnił Marję Pauli od oskarżenia.

Ruch stowarzyszeń.

Prezesem „Lutni" został d. 26. b. m. odbytem zgromadzeniu wybrany ponownie przez aklamację p. Lukas Edmund, radca magistratu; dyrygentami zaś pp. Cetwiński i Niewiadomski, również przez aklamację wybrani, ich zaś zastępcą p. Niedzielski. Pierwszym zastępcą prezesa wybrany został p. Siemiradzki, drugim p. Szczerbicki. W skład wydziału weszły panie: Titzowa, Baurowa, Sołtyńska i panowie: Makarewicz, Ardan, dr. Fedak, Stotańczyk, Slawiczek i Blicharski.

Przegląd polityczny.

* Niedawno rozeszła się wiadomość, że rząd niemiecki zakupił mnóstwo posiadłości włościańskich w Szwajcarji w kantonie berneńskim przy granicy alzackiej. To nabywanie ziemi obudziło podejrzenie i obawy. Strasburski dziennik urzędowy nie zaprzeczył wiadomości o tem zakupywaniu ziemi ale dla uspokojenia obaw, zapewniał, że celem tego zakupna jest utworzenie wielkiego kompleksu lasów rządowych. Na to odpowiadają dzienniki szwajcarskie w Bazylei, że te wyjaśnienia nie uspokoją bynajmniej obaw, bo uzasadnionym jest domysł, że rząd niemiecki ma zamiar nad samą granicą szwajcarską założyć fortyfikacje, że w związku z tym zamiarem jest zwinięcie komory granicznej w Lucelles, aby przerwać komunikację w tem miejscu. Ale komory graniczne ustanowione są w konwencji francusko-szwajcarskiej z roku 1828, która teraz obowiązuje także rząd niemiecki i bez obopólnego porozumienia nie mogą być zwijane. Z tego powodu poseł szwajcarski w Berlinie otrzymał polecenie, aby się upomniał o przywrócenie zwiniętej komory.

(Telegramy z innych pism).

Berlin 27. listopada. Towarzystwo niemieckie afrykańskie zażąda od parlamentu 10-miljonowej pożyczki na wojsko i policję *(Cz.)*

Petersburg 28. listopada. Ukaz carski zarządza emisję 125 miljonów rubli w czteroprocentowych na walutę złotą brzmiących obligacjach, na zakupno lub wymianę będącej jeszcze w obiegu pięcioprocentowej pożyczki z roku 1877 i dla umorzenia obiegu not czasowo w roku 1877 i 1878 emitowanych. *(G. L.)*.

Warszawa 26. listopada. Z Petersburga nadeszły tutaj od rządu nowe instrukcje, mające na celu utorowanie drogi do dalszego zbliżenia się rządu rosyjskiego do Polaków. Jako pośrednicy upatrzeni być mają margrabia Wielopolski i petersburski adwokat Spasowicz. *(Wiener Abendbl.)*.

Rzym 28. listopada. Konsystorz dla prekonizowania biskupów odbędzie się 12. lub 14. grudnia, zaś konsystorz, na którym będą mianowani kardynałowie, zostanie prawdopodobnie do marca odroczony. *(G. L.)*.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego".)

Wiedeń 28. listopada. W odpowiedzi Taaffego na interpelację był ustęp, w którym min. prezydent zaznacza, iż rząd zadowolony jest z tego, że stowarzyszenia rzemieślnicze stają w obronie swych członków i nie pozwalają niepowołanym wciskać się w ich szeregi. Zwracał tylko uwagę, że nie należy przekraczać istniejących przepisów.

Do §. 17. ustawy o działach spadkowych zapisało się 15 mowców.

Wiedeń 28. listopada. Komisja dla spraw karnych omawiała dziś rozporządzenie ministerstwa w sprawie anarchistów.

Weber sądzi, że rozporządzenie to ministerstwa sprzeciwia się duchowi prawodawstwa austrjackiego. Do takiej ustawy nie było powodu, owszem oddziałała ona podburzająco na socjalistów.

Schoenborn usiłował wykazać potrzebę takiej ustawy istniejącymi stosunkami. Radca dworu Krall opowiada (w sposób robiący komiczne wrażenie) tajemnice Wiednia. Słuchając go posłowie odnoszą wrażenie, jak gdyby czytali jaką powieść Borna lub fejleton *Tagblattu.* Wszystko to dla usprawiedliwienia potrzeby ustawy.

Dr. Karol Lewakowski występuje z całą energją przeciw tej ustawie, która sprzeciwia się duchowi konstytucji i podkopuje zaufanie do urzędu sędziowskiego.

Kopp wnosi, ażeby domagać się natychmiastowego cofnięcia rozporządzenia. On i jego towarzysze natomiast gotowi są na pewne ustępstwa co do ograniczenia wolności stowarzyszenia się i zgromadzeń.

Dalszą debatę odroczono.

Wiedeń 28. listopada. (Z izby deputowanych.) Na dzisiejszem posiedzeniu przystąpiła izba wprost do porządku dziennego, tj. do dalszych rozpraw nad projektem ustawy o działach spadkowych włościańskich.

Prawie bez dyskusji i bez zmiany przyjęto §§. 15 i 16.

Do § 17. zabrał o godz. 12. w południe głos Chlumetzky i ażeby udowodnić potrzebę dwóch trzecich większości do przyjęcia tego paragrafu przemawia do tej chwili.

Godz. 2. po południu, mowca niestrudzony przemawia dalej prawie w pustej sali.

Wiedeń 28. listopada. Organa Liechtensteina oświadczają, że ich partja obstaje stanowczo za natychmiastowem postawieniem na porządku dziennym w izbie wniosku szkolnego.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 28. listopada. Dowiaduję się, iż Schoenborn tylko *pro forma* bronić będzie w parlamencie przedłożenia o anarchistach, gdyż on sam jest przeciw podobnej ustawie.

Wiedeń 28. listopada. Żydzi czescy żądają, ażeby nowa ustawa wyznaniowa polecała w nabożeństwach izraelickich używać języków krajowych.

Wiedeń 28. listopada. Cesarz przybędzie do Wiednia 1. grudnia i tu przepędzi dzień swego jubileuszu.

Wiedeń 28. listopada. Przemysław Pieniążek mianowany nadzwyczajnym profesorem laryngologji w Krakowie.

Ustawa sejmowa o ubezpieczeniu kościołów i budynków plebańskich uzyskała sankcję.

Berlin 28. listopada. W rozprawach nad etatem mówił Richter: Mowa tronowa prawi wiele o miłości chrześciańskiej, tymczasem ustawodawstwo niemieckie stoi dziś na gruncie ucisku biednych na korzyść bogatych, podnosząc przez cła zbożowe cenę chleba. Nie zaszkodziłaby więc większa oszczędność we frazesach.

Berlin 28. listopada. Cesarz Wilhelm zachorował lekko z przeziębienia.

Cesarzowa Fryderyka, jak donoszą oficjalnie, pozostanie w Anglji czas dłuższy.

Wczorajsze posiedzenie parlamentu było bez interesu. Reprezentant rządu po krótkiem *exposèe* mówił o etacie, za którym przemawiał Wedel, przeciw zaś klerykał Huene.

Paryż 28. listopada. Izba uznała wybór Boulangera w departamencie północnym. Wilson był znów obecny na posiedzeniu. Przebieg obrad był spokojny.

Sofja 28. listopada. W sobraniu postawił jeden z Cankowistów wniosek, ażeby do księcia Battenberga wysłać telegram gratulacyjny z powodu rocznicy wkroczenia Bułgarów do Pirotu.

Wniosek ten odrzucono: raz dla tego ponieważ od Cankowistów wyszedł. powtóre, że książe Ferdynand właśnie z okazji rocznicy śliwnickiej podobny telegram do ks. Battenberga już wysłał.

Zagrzeb 28. listopada. Przy budżetowej debacie Crucovich wypowiedział gwałtowną mowę przeciw sądom wyższym, które rozmyślnie przewlekają procesy.

Wiedeń 27. listopada. Giełda wieczorna. Kredyty 304·75, węg. złota renta 100·65.

Wiedeń 28. listopada. *Wiener Ztg.* ogłasza rozporządzenie ministerjalne, które na podstawie ustawy o zabezpieczeniu chorych robotników z dnia 30 marca 1888 r. zaznacza termin do zmiany nie zgadzających się z duchem tej ustawy statutów istniejących stowarzyszeń na dzień 1 marca 1889.

Wiedeń 28. listopada. Dzienniki tutejsze donoszą, iż biskupi austrjaccy mają zamiar wystosować wspólny list pasterski do wiernych, mający zastąpić odroczoną konferencję.

Wiedeń 28. listopada. Na sobotniem posiedzeniu Izby posłów, wyrażoną zostanie gratulacja dla cesarza z okazji jubileuszu.

Wiedeń 28. listopada. W sprawie zasekwestrowanej linji rumuńskiej kolei Czerniowiecko-Jaskiej, rada zawiadowcza wystosowała do rządu rumuńskiego przedstawienie określające warunki sprzedaży.

Buda-Peszt 28. listopada. Przed kilku dniami podniosły dzienniki z ubolewaniem, że 2 indywidua trzymano niewinnie w tutejszym areszcie szupasowym przez 7 miesięcy. Owóż *Pesti Naplo* korzystając z tej okoliczności, oświadcza, że w areszcie tym znajduje się jeszcze około 20 takich osób, kilka z nich już od kilku miesięcy, co do których uwięzienia brak wszelkiej podstawy prawnej.

Buda-Peszt 28. listopada. Wśród ogólnego zadowolenia oświadczył prezydent w izbie, że Steinacker złożył mandat poselski.

Steinackerowi, który, jak wiadomo, wystąpił w sejmie przeciw państwowej idei węgierskiej, postawiono do wyboru, albo zrezygnować z posady sekretarza budapeszteńskiej izby handlowej, albo złożyć mandat deputowanego.

Rzym 28. listopada. *Fanfula* donosi, że ks. Bismark przybędzie prawdopodobnie do Rzymu, jednak podróż ta nie ma mieć żadnego politycznego znaczenia.(?)

Berlin 28. listopada. Centrum wniosło dziś w parlamencie rezolucję, aby do wschodniej Afryki starano się wprowadzać chrześcijańskie umoralnienie tamecznej ludności. Zarazem oświadczyło się centrum przeciw handlowi niewolnikami, ku czemu szukać trzeba poparcia u innych mocarstw.

Paryż 28. listopada. Loża wolnomularska „Wielki Orient" uchwaliła wziąć udział w manifestacji nad grobem Baudina.

Wiedeń 28. listopada Giełda zbożowa. Pszenica na wiosnę 8·47, owies 6·05.

Przyjechali do Lwowa

dnia 28. listopada 1888 r.

HOTEL ŻORŻA. E. Berger, z Wiednia. S. Pawłusiewicz. z Zuryna L. Patr, z Wiednia. Z. Trzecieski, z Dynowa. A. Przedrzymirski, z Maćkowiec. A. Rafkowski, z Polski.

HOTEL LANGA. S. Deuches, z Wiednia. H. Moskwa z Czarnej. N. Grünwald, z Wiednia. E. Kruh, ze Zbaraża. I. Nowicki, z [illegible]. A. Dulewska, z Brzeżan.

HOTEL [illegible]IELSKI. F. Jasiński, z Zabajpola, H. hr. Lewicki, z Banowa. L. Wierzbicki, z Warszawy. Ks. J. Sirko, z Gajów starobrodzkich Ks. J. Moncibowicz, z Suchodołu. A. Rapaport, ze Zborowa. S. Jakubowicz, z Tarnobrzegu.

Do dzisiejszego numeru dołacza się prospekt na tanie wydanie „Pana Tadeusza" Adama Mickiewicza, nakładem księgarni H. Altenberga we Lwowie.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 28. listopada 1888 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	208 50	212 —
„ lwowsko-czerniowiecka-jaska po 200 zł. wa.	208 —	211 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	277 —	281 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5-proc. w. a.	99 75	100 75
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	102 90	104 —
„ kredytowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	94 25	95 25
Towarz. kredyt. galic. 5-proc. w. a.	101 10	102 10
„ „ „ 4-proc. w. a.	94 75	95 75
„ „ „ 5-proc. w. a. okres. 27 l.	101 10	102 10
„ „ „ 4-proc. w. a. los 41 i pół	91 25	92 50
„ „ „ 4 i pół pr. w. a. okr. 28 l.	96 25	97 25
„ „ „ 4-proc. w. a. 56 l.	90 —	91 50
Listy dłużne za 100 zł		
Galic. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w Krakowie	— —	57 50
„ „ „ „ 3½% „ „ „	— —	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 —	105 —
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	103 25	105 —
„ „ „ 1883 4½% w. a.	93 —	94 —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 —	24 —
„ Stanisławowa	33 —	35 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 75	5 85
Dukat cesarski	5 76	5 86
Napoleondor	9 62	9 73
Półimperjał	10 —	10 10
Rubel rosyjski srebrny	1 36	1 48
„ „ papierowy	1 23	1 25
100 marek niemieckich	59 60	60 60

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 28. listopada 1888 r. (godz. 1 min. 45 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	43 60	44 20
„ węgierskie banku kredytowego	298 50	298 —
„ Banku anglo-austrjackiego	113 —	112 50
„ Unionbanku	209 75	210 —
„ kolei Karola Ludwika	210 20	210 —
„ kolei północnej	244 —	244 —
„ kolei południowej (Lombardy)	99 50	99 75
„ Tramwaju	— —	— —
„ kolei państwowej	250 75	251 —
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	208 50	209 —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	170 —	170 —
Losy komunalne wiedeńskie	143 75	143 60
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	95 50	99 —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 25	104 50
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	195 50	194 50
Losy regulacji Cisy	125 —	125 —
Akcje Banku dla krajów koronnych	217 25	216 75
Renta węgierska złota 4-proc.	100 50	100 55
Akcje Bankvereinu	97 —	97 50
Rosyjski rubel papierowy	1 24	1 24
Renta węgierska papierowa	131 —	131 —
Akcje kredytowe	304 20	303 —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	— —	9 65
Berlin, dnia 28. listopada 1888 r. (godz. 1 min. 45 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	206 —	208 —
Akcje austrjackie kredytowe	158 87	159 50
Akcje kolei Karola Ludwika	87 60	87 90
Austrjackie banknoty	167 25	167 25
Akcje kolei południowej (Lombardy)	43 —	43 —
Rosyjska pożyczka wschodnia	61 70	61 70

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Października 1888 r.	Pociąg pośp. wzgl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20		2·15	7·00
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08		2·38	6·22
Z Czerniowiec	8·00		6·40	11·06
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna		3·40		
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja		8·26		
Z Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Ławocznego		1·35		
Z Bełza [Tomaszowa]				5·53
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9·52	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·23	11·0[illegible]
Do Czerniowiec	9·20		9·56	10·0[illegible]
Do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia i Ławocznego		10·35		
Do Stryja, Chyrowa i Zwardonia		8·10		
Do Stryja, Zagórza i Ławocznego		5·20		
Do Bełza [Tomaszowa]				7·49
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	12·25	5·3[illegible]	4·03	4·08
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	4·52	4·05	5·05	12·4[illegible]

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. i m. 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 28. listopada 1888 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6·65—7·50	6·40—7·20	6·20—7·15	6·85—7·40
Żyto	5·40—5·65	4·80—5·40	4·70—5·30	4·70—5·15
Jęczmień	5·50—7·—	5·50—7·—	5·50—7·—	5·——6·75
Owies	5·50—6·—	5·25—6·15	5·——6·—	5·——5·50
Groch	6·——10·—	5·75—9·75	5·——9·50	4·40—9·—
Wyka	4·50—5·—	4·20—4·75	4·50—5·10	4·10—4·80
Rzepak	12·50—13·50	12·60—13·—	12·——13·30	10·——11·15
Lnianka	—	—	—	—
Konicz czer.	50·—60·—	48—60	47—58	35—43
Konicz biała	40—48·—	40—47	37—53	31—35
Konicz. szw.	—	—	—	—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. — do —.

Okowita za 10.000 liter proc. loco Lwów złr. 13·65 do 14—.

Usposobienie spokojne, ceny więcej nominalne.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Premiowane własnych zbiorów wina Heygalja Tokajskie beczkami, z Mady butelkami we Lwowie nabywać można u właścicielki Wny Anny Neupauer, ul. Kochanowskiego 6. 1005

Cukiernia Macieja Kosteckiego we Lwowie poleca do herbaty wyborny „Baumkuchen" na wagę. 1015

Wieś Daleszowa w powiecie horodeńskim jest do wydzierżawienia. Bliższej wiadomości udziela właściciel W. S. w Środopolcach poczta Radziechów.

Panna, lat 17, w języku polskim, niemieckim, w mowie i piśmie, oraz w rachunkach biegła, poszukuje posady kasjerki w handlu pod adresą: P. S. w Administracji „Dziennika Polskiego."

10 złr. nadgrody za zwrócenie książki do modlenia z włożoną między kartkami fotografją, zostawionej prawdopodobnie w sklepie p. Mikołaja Ludwiga lub p. Henryka Müllera. Oddać proszę w aptece p. Mikolascha, Kopernika 1.

Właściciele owych dóbr ziemskich, w których znajdują się widoczne ślady oleju skalnego, zechcą adres swój podać pod „L 619" do Redakcji. Pośrednictwo wykluczone. 1007

Osoba młoda znająca się na krawiecczyźnie i szyciu białej bielizny, poszukuje umieszczenia w domu prywatnym jako stała lub dochodząca. Bliższa wiadomość w Administracji „Dzien. Polsk."

Fabryka kartonaży i litografja jest tanio do nabycia w Stanisławowie. Bliższe wyjaśnienie Dr. E. Z. poste restante Złoczów. 999

Do roboty sukień damskich w domach prywatnych, poleca się renomowana w tym zawodzie osoba. Zgłoszenia pod „Praca" w Administracji „Dziennika."

Nie prać w domu i nie męczyć się. Pralnia maszynami Iwanickiego pierze o wiele piękniej, prędzej i taniej jak w domu. Drobna bielizna po 1 cent. wszelka inna po 2 centy. Krochmalenie i farbowanie za 100 sztuk 50 ct. Łaskawe Panie racza naocznie się przekonać. Zarząd ulica Krzywa 8. obok Banku hipotecznego. 983

Doniesienie. Wózek dla chorych, garnitur mebli, piękne futra damskie i męzkie, paltoty, futerka do polowania, szuby podróżne, marynarki ciepłe, kostiumy damskie, spodnie zimowe, pianina sandałowe, ariston i różna garderoba tanio do sprzedania u **Jaszczyszyna** Gmach Teatralny. 1013

Osoba młoda szuka miejsca do zajęć domowych. Zgłoszenia Z. Lewioka, Lwów, Zamarstynów l. 229. 1012

Kobieta w sile wieku, mogąca się wykazać chlubnem świadectwem, zdolna do prowadzenia miejskiego i wiejskiego gospodarstwa, do robót kobiecych, prowadzenia dzieci a nawet do pielęgnowania starszych lub chorych osób, poszukuje zaraz umieszczenia. Wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego."

Zgubiono! w drodze pomiędzy ulicą Batorego a Karola Ludwika **Miniaturę** (portret mężczyzny) oprawną w passepartout, rzetelny znalazca otrzyma 10 złr. nagrody w handlu Jana Bromilskiego, ul. Karola Ludwika 11. 1004

Mężczyzna w sile wieku, umiejący mówić, czytać i pisać po polsku i niemiecku; mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje zajęcia. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego."

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka, we Lwowie, przy ulicy Kopernika liczba 9.

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Salon piękny frontowy, dół, zaraz, plac Strzelecki l. 4. 1014

4 pokoje z balkonem i kuchnią na I. piętrze, ulica Akademicka 28.

Łyczakowska l. 13 3 pokoje i kuchnia z przynależytościami. 1 pokój z meblami. 1010

4 i 5 pokoi z przynależytościami. Zygmuntowska l. 17.

3 pokoje z werandą i kuchnią w parterze, ulica Długosza 8.

MARCIN MÜLLER

we Lwowie, ulica Halicka liczba 17.

poleca

Czapki barankowe futrzane,
Imitacja baranków, pliszowe,
Wełniane, Sukienne i Loden
od 1, 1.50, 2, 3, 5, do 10 złr. 2880

Fotoplastyczna

WYSTAWA DZIEŁ SZTUKI

przy ulicy Hetmańskiej pod l. 4 I. piętro. 2974

Od 29. Listopada do 1. Grudnia włącznie

HOLANDJA.

Otwarta codziennie od godziny 9. z rana do godziny 9. wieczór.

Wstęp 20 ct. w. a.

Od 2. Grudnia do włącznie 8. Grudnia

Wspaniałe zamki.

!!! ŁYŻWY !!!

„Halifax" dobre para złr. 1·75.
„Halifax" bardzo dobre para złr. 2 i 2·50.
„Halifax" najnowsze polerowane z szerokiemi nożami para złr. 4.
„Halifax" niklowe para złr. 4 i 5·50.
„Halifax" damskie para złr. 2.
„Halifax" damskie, niklowe para złr. 4.
„Jackson Haynes" do umocowania stale do bucików para złr. 5·50.
„Mercur" śrubowane para złr. 4.
Żelazne, śrubowane, z rzemykami na przodzie złr. 1·25.
Rzemyki silne i eleganckie para 35 ct.

poleca: 2943

ANTONI HALSKI
HANDEL ŻELAZNY
we Lwowie, Plac Marjacki l. 9.

Pożyteczna książka.

[illegible] zawarte w nadesłanej [illegible] są wprawdzie krótkie [illegible] jakby stworzone do praktycznego użytku; tak ja, jak i moja [illegible] doznaliśmy w najróżnorodniejszych [illegible] bardzo ważnych [illegible] — Tak i podobnie brzmią listy [illegible], które księgarnia nakładowa Richtera prawie codziennie dostaje za przesłaną broszurkę z ilustracjami „Przyjaciel chorych." Jak [illegible] do broszurki tej poświadczenia [illegible] przez sześć za[illegible] się znajdujących. [illegible] nawet [illegible] chorzy, o których wyzdrowieniu wszyscy już zwątpili. Broszurka ta, w której zawarte są wy[illegible] świadczeń, zasługuje na poważne uwzględnienie ze strony każdego chorego. Kto sobie życzy otrzymać w posiadanie tej cennej książeczki, niechaj napisze kartkę korespondencyjną w polskim języku o „Przyjaciel chorych", podając zarazem swój dokładny adres. Adresować należy w Europie: Richter's Verlags-Anstalt, Leipzig, a w Ameryce: New-York, 310 Broadway. Zamawiający nie ponosi żadnych kosztów.

WINOGRONA

hiszpańskie.

KALAFIORY

włoskie.

JABŁKA

tyrolskie.

FIGI sułtańskie, MARONY

etc. etc.

poleca

ALBERT SZKOWRON

przedtem 2765

F. W. Królikowski

we Lwowie, plac Marjacki liczba 7.

KOKS! KOKS! KOKS!

najlepszy, najtańszy i najczystszy materjał opałowy do kuchen i pieców

posiadamy znowu na składzie i polecamy na porę zimową.

Każdą ilość dostarczamy do mieszkań za 50 kilogr. 80 ct.

Podejmujemy się **przerobienia własnym kosztem** pieców kaflowych, tudzież kuchen do opalania koksem.

Posiadamy także na składzie piece żelazne wyłożone materjałem ogniotrwałym, jako wyłącznie do opalania koksem przydatne; takowe można oglądnąć każdego czasu.

Wszelkie zamówienia kartą korespondencyjną będą tego samego dnia uskutecznione.

2804 **Zarząd zakładu gazowego we Lwowie.**

NAJTANIEJ! CHIFFONY, SHIRTINGI, sprzedaje handel JANA RIEDLA WE LWOWIE. Próbki na żądanie posyłam. 2800

W Nowym Sączu

jest realność przytykająca do dwóch ulic, z domem murowanym, parterowym, wolnym od podatku, składającym się z 2 pomieszkań z wszelkiemi wygodami i ogrodem 500°² obejmującym, z wolnej ręki do sprzedania.

Zgłoszenia przyjmuje sam właściciel N. D. 359 przy ulicy Długosza. 2968

Para koni

15 miary, dobrze ujeżdżonych, pięcioletnich, a to wałach gniady i ogier biały pół krwi — do sprzedania za przystępną cenę u notarjusza w Skolem koło Stryja. 2944

Księża, nauczyciele i kupcy

mogą znaleźć uboczny zarobek niemęczący i rentujący się.

Oferty pisemne do Administracji *Dziennika Polskiego.* 2963

Landolet piękny

Nr. 8

stoi przy **Wałach hetmańskich** dla użytku szanownej P. T. publiczności, chcącej użyć przejażdżki w otwartym pojeździe.

Przewyborne w smaku i zapachu

przez **Suez** sprowadzane

HERBATY

chińskie.

a mianowicie:	½ kilo zł.
Nr. 0. „Assam-Pecco-Mandarin" najprzedniejsza mieszanka arom.	5·—
Nr. 1. „Taszu" Perła chin. żółto-kw.	4·—
Nr. 2. „Juntojozan Pecha," biało-kw.	4·
Nr. 3. „Nandżyn," czarna mocna . .	3·20
Nr. 4. „Souchong." małe narkot. . .	2·80
Nr. 5. „Congo," familijna dobra . .	2·—
Nr. 6. „Proszek herbaciany"	1·50
Nr. 7. „Wysiewki," z najlep. herbat	1·70
Nr. 8. „Souchong," najprzedniejsza w orygin. drewn. skrzynkach	4·—
Nr. 9. „Souchong," powyższa na wagę	3·60

poleca handel 2775 a

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie, w Rynku l. 42.

Tylko

928

doskonałe, trwałe gatunki prawdziwych berneńskich materyj na ubrania, jakoto: Szewioty, Kamgarny, Doskin, Peruwien, Palmerston, Tyfl, sukna liberyjne i dla straży ogniowych, nabywać można w najlepiej renomowanym

Składzie fabrycznym „zum weissen Lamm" w Bernie.

Wzory na okaz rozsyłają się bezzwłocznie franco.

APTEKA POD SREBRNYM ORŁEM

Zygmunta Ruckera

we Lwowie

utrzymuje w swych bogato zaopatrzonych piwnicach

Koniak kuracyjny prawdziwy francuski, w butelkach od 70 ct. do 5 złr.
Wina lecznicze bardzo stare, jakoto **Malagę ciemną i białą** w butelkach po 1·40 i 1·80.
Alicante i Marsala znakomite dla rekonwalescentów i położnic w butelkach po 1·80. 2959 c

Ces. król. uprzywil.

GALICYJSKI AKCYJNY BANK HIPOTECZNY

sprzedaje po kursie dziennym

5% LISTY HIPOTECZNE,

jako też 2768 a

5% Premiowane Listy Hipoteczne.

Zlecenia z prowincji wykonują się bez prowizji, odwrotną pocztą.

Podaj rękę szczęściu!

500.000 marek

jako główną wygranę daje w pomyślnym wypadku **hamburgska wielka loterja pieniężna,** upoważniona i gwarantowana przez państwo.

Korzystne urządzenie nowego planu jest tego rodzaju, iż w przeciągu kilku miesięcy rozstrzygniętych będzie z pewnością 7 klas **98.000 losów 49.100 wygranych;** ogólnej wartości

9,345.605 marek

między temi znajdują się wygrane w wysokości ewentualnie

500.000 Marek,

szczegółowo zaś:

1	wygran. po mrk.	300000
1	wygran. po mrk.	200000
1	wygran. po mrk.	100000
1	wygran. po mrk.	75000
1	wygran. po mrk.	70000
1	wygran. po mrk.	65000
2	wygran. po mrk.	60000
1	wygran. po mrk.	55000
1	wygran. po mrk.	50000
1	wygran. po mrk.	40000
1	wygran. po mrk.	30000
8	wygran. po mrk.	15000
26	wygran. po mrk.	10000
56	wygran. po mrk.	5000
103	wygran. po mrk.	3000
206	wygran. po mrk.	2000
612	wygran. po mrk.	1000
888	wygran. po mrk.	500
30199	wygran. po mrk.	148
16991	wygr. mrk.	300, 200, 150, 127, 100, 94, 67, 40, 20.

Z tych wygranych wylosowanych będzie w pierwszej klasie 2000 w ogólnej sumie marek 117.000.

Główna wygrana 1 klasy wynosi marek 50.000 i podnosi się w drugiej klasie na 55.000, w 3ciej na 60.000, w 4tej na 65.000, w 5tej na 70.000, w 6tej na 75.000, w 7mej zaś ewent. na 500.000, specjalnie zaś na 300.000 i 200.000 etc.

Ciągnienia wygranych są urzędownie uplanowane.

Na najbliższe ciągnienie pierwszej klasy tej wielkiej, przez państwo zagwarantowanej loterji pieniężnej, które nastąpi już

dnia 13. Grudnia b. r.

kosztuje:
1 cały los oryginalny złr. 3·50 w. a.
1 pół „ „ „ 1·75 „ „
1 ćwierć „ „ „ —·90 „ „

Wszelkie zlecenia wykonywują się bardzo starannie natychmiast, za przysłaniem odpowiedniej kwoty za przekazem pocztowym lub zaliczką i każdy otrzyma od nas do rąk własnych losy oryginalne opatrzone herbem państwowym.

Do losów dołącza się gratis odpowiednie urzędowe plany, z których można poznać podział wygranych na rozmaite klasy i odpowiednie kwoty, a po każdem ciągnieniu posyłamy naszym interesentom listy urzędowe.

Na żądanie wysyłamy plan urzędowy **franco** naprzód do przejrzenia i oświadczamy, że jesteśmy gotowi, w razie nie konweniowania przyjąć losy przed ciągnieniem za zwrotem odpowiedniej sumy.

Wypłata wygranych następuje wedle planu natychmiast pod gwarancją państwową.

Nasza kollekta była zawsze szczególnie szczęśliwa i bardzo często wypłacaliśmy naszym interesentom największe wygrane, między innemi na **250.000, 100.000, 80.000, 60.000, 40.000** marek etc.

Z góry możemy liczyć przy takiem przedsięwzięciu opartem **na najlepszej podstawie** na bardzo żywy udział i dla tego prosimy, aby módz wypełnić wszelkie zlecenia, przysłać swe zamówienia wprost pod adresem:

KAUFMANN & SIMON

Bank und Wechselgeschäft

in HAMBURG.

☞ Dziękujemy naszym odbiorcom za dotychczasowe zaufanie a ponieważ dom nasz znany jest w Austro-Węgrzech od wielu lat, więc prosimy wszystkich tych, którzy się interesują naszem losowaniem, by się udali wprost do naszej firmy ***Kaufmann & Simon w Hamburgu.*** Nie jesteśmy w związku z żadną inną firmą i nie wysłaliśmy żadnych agentów z losami, ale korespondujemy bezpośrednio z naszymi odbiorcami, którzy mają w ten sposób wszystkie korzyści bezpośredniego stosunku. Wszystkie zamówienia wykonywa się jak najspieszniej i najpunktualniej. 2856

769

Maryocelskie

Krople żołądkowe.

Środek znakomicie działający na wszelkiego rodzaju choroby żołądka.

Marka ochronna.

Niezrównany przy braku apetytu, słabości żołądka, cuchnącym oddechu, wzdęciach, kwaśnych odbijaniach, kolkach, katarach żołądkowych, zgagach, tworzeniu się piasku moczowego i kamykach w pęcherzu, przy zbytecznej produkcyi flegmy, żółtaczce, obmierzłości i womitach, przy pochodzących z żołądka bólach głowy, kurczach lub zatwardzeniach, przeciążeniu żołądka potrawami i napojami, przy robakach, cierpieniach śledziony, wątroby i hemorojdach. Cena flakoniku wraz z przepisem 40 centów austr. podwójnego 70 kr. Główny skład u aptekarza

Karola Brady

w Kromieryżu (Kremsier) na Morawie w Austryi.

Krople Mariozelskie nie są żadnym środkiem tajemniczym. Części składowe tychże są przy każdem flakonie na opisie użycia, wymienione.

Prawdziwe do nabycia we wszystkich Aptekach.

Ostrzeżenie! Prawdziwe krople żołądkowe maryocelskie, bywają częstokrotnie fałszowane i naśladowane. — W dowód prawdziwości tych kropli powinna każda butelka obwiniętą być w opakowanie czerwone, zaopatrzone powyżej oznaczonym znakiem ochronnym a przy każdem flakonie znajdować się powinien przepis używania kropli, z wzmianką, że drukowany jest w drukarni H. Guska w Kromieryżu (Kremsier).—

Prawdziwe do nabycia: **Lwów:** apt. Jakóba Beisera, H. Blumenfelda, Piotra Gailhofera, Kaliksta Krzyżanowskiego, Dr. Piotra Mikolascha, Jakóba Piepesa, Z. Ruckera, K. Sklepińskiego, J. Wiewiórskiego, Arnolda Rappaporta. — **Bełz:** apt. Grossa. — **Błażowa:** apt. A. Brzesa. — **Bóbrka:** apt. Balbiny Międlickiej. **Brody:** apt. Bron. Witosławskiego, Michała Kulaka, Wilh. Landesberga. — **Brzeżany:** apt. Ad. Dursta, Józefa W. Łobosa. — **Dolina:** apt. Traunfellnera. — **Drohobycz:** apt. Aichmüllera, P. Partykiewicza. — **Gliniany:** apt. A. Hełma. — **Mielnica:** apt. Krokowskiego. — **Mosty wielkie:** apt. J. Żelińskiego. — **Przemyślany:** apt. Emila Baranowskiego. — **Radziechów:** apt. Jaśkiewicza. — **Rozwadów:** apt. Winc. Grabowskiego. — **Rozdół:** apt. Ludwika Mierzwińskiego. — **Sambor:** apt. J. Aleksiewicza, K. Marescha. — **Skole:** apt. S. A. Lechowskiego. — Sokołów: apt. Andrzeja Danczaka. — **Sokal:** apt. Eug. Wysoczańskiego. — **Stare miasto:** apt. Ad. Palucha. **Stryj:** apt. Chalbazany'ego, W. Komorowskiego. **Turka:** Zygm. Kozickiego. — **Waręż:** apt. Benedykta Krzywobłockiego. — **Niemirów:** apt. Przedrzymirskiego. **Złoczów:** apt. Pelescha. **Kopeczyńce:** apt. Rederz. **Kamionka-Strumiłowa:** apt. Karol Pilewski. **Kołomyja:** apt. A. Sidorowicz. **Ustrzyki:** apt. Al. Jastrzębski. **Tarnopol:** apt. L. Fleischmann, Fr. Jamrógiewicz apt.

Zlecenia giełdowe

na Wiedeń, Berlin, Paryż i Londyn załatwia sumiennie i starannie 2962

Papiery wartościowe, losy i monety

sprzedaje i kupuje ściśle po kursach dziennych

KANTOR WYMIANY i GIEŁDOWY

GUSTAW MAX

Lwów, Plac Marjacki l. 8, I. piętro.

NA ZIMĘ! bawełniane, wełniane i jedwabne trykotowe towary oraz wybór pledów

Skład komisowy Jaegera normalnej bielizny z uznanej pierwszorzędnej fabryki FRYDER. REDLICHA w Bernie

Płótna, stołową bieliznę, gotową bieliznę dla mężczyzn, pończoch, skarpetek, także pończoszki dla dzieci, Deszczochrony, krawatki, manszety i kołnierzyki

Wełniane, angielskie kamizelki z rękawami, pończochy myśliwskie, jedwabne chustki (cachenez).

Poleca Handel 2809

F. S. BARDASZA

we Lwowie,

vis-a-vis kościoła Katedralnego

Ceny fabryczne.

DRUKARNIA

„DZIENNIKA POLSKIEGO"

została przeniesioną

do kamienicy Wgo Kiselki

róg pl. Marjackiego i ul. Kopernika l. 617.

HENRYK SCHMITT

ŻYCIORYS

Przez

WALENTEGO ĆWIKA

LWOW 1888.

Cena 1 złr. 40 ct.

Skład w księgarni

GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA

WE LWOWIE.

Maggi's

Wyciągi bulionowe

Tabliczki zupowe z rosołem

z wyciągiem bulionowym i korzeniami.

Mączki zupowe z roślin strączkowych itd.

są uznane jako

najlepsze i najtańsze.

Jedna łyżka stołowa ekstraktu na jedną filiżankę gorącej wody, daje natychmiast bez wszelkich dodatków silny, smaczny rosół.

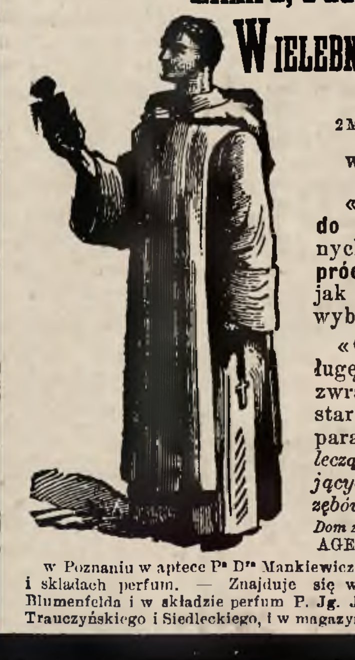
Skład centralny Juliusz Maggi & Comp.
dla Austro-Węgier Wien, I., Jasomirgottstrasse 6.

Do nabycia we **Lwowie** u **KAROLA BAŁŁABANA** i **STANISŁAWA MARKIEWICZA.** 877

NIE MA BÓLU ZĘBÓW

kto używa

Elixiru, Pudru i Pasty do Zębów



WIELEBNYCH O.O. BENEDYKTYNÓW

Opactwa w SOULAC (Gironde)

Dom MAGUELONNE, Przeor

2 MEDALE ZŁOTE: w Bruxelli 1880 r. i w Londynie 1884 r.

NAJWYŻSZE NAGRODY

WYNALEZIONY w roku **1373** przez Przeora **PIOTRA BOURSAUD**

« Codzienne użycie kilku kropli **Elixiru do Zębów Ojców Benedyktynów** rozpuszczonych w pół szklanki wody zapobiega i **leczy próchnienie zębów,** które bieli i wzmacnia jak również odświeża i utwierdza dziąsła wybornie.

« Oddajemy prawdziwą usługę naszym czytelnikom zwracając ich uwagę na ten starożytny i użyteczny preparat *najlepszy ze środków leczących i jedynie zapobiegających wszelkim cierpieniom zębów.* »



Dom założony w 1807 r. AGENT GŁÓWNY. **SEGUIN** *3, ulica Huguerie, 3* **BORDEAUX**

w Poznaniu w aptece P. Dra Mankiewicza, w składzie perfum P. Razera i we wszystkich aptekach i składach perfum. — Znajduje się we Lwowie w apt.: PP. Mikolascha, Wewiórskiego, Blumenfelda i w składzie perfum P. Jg. Jahla; w Krakowie w apt. PP. Redyka, Wiszniewskiego, Trauczyńskiego i Siedleckiego, i w magazynie perf. P. Donning.